Nr. 99 Sobota 3 (16) czerwca 1906 roku. Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k. 10 za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914, **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krakow. Przedmieście 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** PP. C. Brzostowski i S. Jezierski, Puszkińska 35.

OD ADMINISTRACYI.

PRZYPOMINAMY SZANOWNYM PRENUMERATOROM, ŻE CZAS JEST ODNOWIĆ PRENUMERATĘ ZA CZERWIEC.

KALENDARZ.

2 (15) Piątek — Marcelina i Blandyny M.
3 (16) Sobota — Erazma B. M.
4 (17) Niedziela— Franciszka Carac W.
5 (18) Poniedz. — Bonifacego B. M.
6 (19) Wtorek — Norberta i Klaudyusza B.
7 (20) Środa — Roberta Opata.
8 (21) Czwart. — Medarda i Seweryna B. W.

Wschód słońca o godz. 3 m. 48.
Zachód słońca o g. 8 m. 13.
Długość dnia godz. 16 m. 25.
Przybyło dnia godzin 9 m. 2.

Wschód księżyca o g. 1 m. 20 r.
Zachód księżyca o g. 1 m. 00 w.
Dnia 13 Ostatnia kw. o g. 9 m. 9 w.

Teatr Bergonier. (Polskie przedstawienia, pod dyrekcyą J. Puchniewskiego). Dziś: „Ciepła wdówka“ komedya w 3 aktach M. Bałuckiego.
Teatr miejski: trupa ukraińskich artystów pod zarządem T. W. Lewickiego. Dziś „Chmara“ dramat w 5-u aktach Suchodolskiego.
Teatr letni klubu kupieckiego. Dziś: „Dzwony kornewilskie“ Plankietta.
Ogród klubu knpieckiego. Dziś: koncert orkiestry pod batutą p. Bulleryana, pocz. o g. 8-ej.
Château des Fleurs. Dziś: „Jaskółki“ operetka w 3-ch aktach.
Muzeum miejskie: Wystawa przemysłu domowego.
Biblioteka Uniwersytecka od 10 do 3.
Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Polska Macierz Szkolna.

Tak dawno oczekiwana i tak bardzo upragniona a konieczna Macierz Szkolna, ze sfery niedościgłych marzeń, staje się faktem realnym.

W ubiegłym tygodniu instytucya powyższa, na mocy uchwały warszawskiej komisyi gubernialnej, została ulegalizowana, a ustawa jej w najbliższym czasie zarejestrowaną zostanie.

Otrzymaliśmy więc instytucyę, która może wywrzeć potężny wpływ na całe szkolnictwo polskie, a zwłaszcza na szkolnictwo ludowe, jeżeli społeczeństwo spełni swój obowiązek i da materyalne poparcie dziełu, które w pracy naszej społecznej powinno zająć dominujące stanowisko.

Dotychczas trudna i ciężka praca nad oświatą ludu spoczywała na barkach niewielu wyjątkowych jednostek, które z narażeniem własnego bezpieczeństwa, nie żałując wysiłków i posuwając ofiarność materyalną do znacznych nieraz rozmiarów, budzili dusze naszego ludu, w sercach prostych niecili miłość kraju i zapalali słabe światełka w spragnionych mózgach naszego włościaństwa.

Dzisiaj *wszyscy* mamy możność i obowiązek stanąć w zwartym szeregu i za pomocą drobnych datków utworzyć potężnę instytucyę, dać trwałe podwaliny dla oświaty narodowej, od której cała nasza przyszłość zależy.

Aby czytelnicy nasi mogli ocenić podstawy i szerokie rozmiary prac zamierzonych przez Macierz, przytaczamy z ustawy Towarzystwa kilka poniższych paragrafów:

§ 1. Towarzystwo Polskiej Macierzy Szkolnej ma na celu krzewienie i popieranie oświaty w duchu narodowym.

§ 2. Towarzystwo stoi poza wszystkiemi strounictwami, jedynem jego zadaniem jest rozwój polskiego szkolnictwa i oświaty wogóle.

§ 3. Dla urzeczywistnienia celu, w § 1 oznaczonego, Towarzystwo, pomiędzy innemi, ma prawo:

1) Zakładania, utrzymywania i popierania:
  a) ochronek,
  b) szkół ludowych,
  c) kursów dla dorosłych analfabetów,
  d) szkół ochroniarek i seminaryów nauczycielskich,
  e) czytelni ludowych i bibliotek,
  f) szkół średnich i wyższych wszelkich typów.

2) Zakładania domów ludowych dla celów oświaty i zabawy towarzyskiej.

3) Urządzania odczytów i wykładów.

4) Wydawania i rozpowszechniania polskich podręczników i czasopism naukowych, pedagogicznych i ludowych.

5) Udzielania kształcącej się młodzieży stypendyów, zapomóg i wszelkich pomocy naukowych.

6) Układania projektów budowy szkół i urządzeń szkolnych, jako też nadzór nad ich wykonaniem.

7) Ogłoszania konkursów, potrzebnych do osiągnięcia celów Macierzy.

§ 4. Siedzibą Towarzystwa Polskiej Macierzy Szkolnej jest Warszawa. Działalność Towarzystwa rozciąga się na Królestwo Polskie.

§ 5. Towarzystwo Polskiej Maciecierzy Szkolnej stanowi osobę prawną, może posiadać wszelki majątek ruchomy i nieruchomy, a tem samem nabywać i sprzedawać nieruchomości.

Oprócz tego podkreślamy 10-ty paragraf ustawy, który powiada, że *członkiem rzeczywistym* Macierzy, może być każdy, *bez różnicy płci*, kto będzie przyjęty przez koło, a zechce opłacać *przynajmniej 1 rubla rocznie.*

Wątpić nie można, że wobec takich warunków, społeczeństwo kresowe da wyraz najszerszej ofiarności i że z pojedyńczych, bodaj rublowych składek, utworzy się poważny zasiłek roczny, jako wyraz naszej łączności ze źródliskami siły i kultury naszej narodowej.

Od chwili swego założenia „Dziennik Kijowski“ usilnie nawoływał do wspólnej, solidarnej pracy kresów z Królestwem w sprawach ogólno-narodowych, w sprawach, które zarówno całe społeczeństwo nasze obchodzą.

Oświata polska powszechna to wspólne dobro, to jedyne źródło tej mocy, która przyjść powinna i tej nadziei, bez której żyćbyśmy nie mogli i tej wiary, która jest dla nas wszystkiem, wiary w jasną przyszłość kultury polskiej.

Więc spełnijmy obowiązek i stańmy w szeregu.

Edward Paszkowski.

Współpracownicy „Dziennika Kijoskiego“ składają na fundusz Polskiej Macierzy Szkolnej *rubli sto.*

Organizowanie się posłów polskich.

(Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“).

Petersburg, 12-go czerwca.

Jak już donosiłem telegraficznie, Koło polskie, obejmujące 32-ch posłów z Królestwa, podzieliło się na szereg komisyi. Do komisyi szkolnej weszli pp.: ks. Gralewski, Rząd, Paderewski, Chrystowski, Świeżyński, ks. Fulman, Parczewski i Błyskosz; do komisyi agrarnej weszli wszyscy włościanie, a prócz tego pp.: Grabski, Stecki, Florkowski, Kiniorski, Świeżyński i Walicki; do komisyi podatkowo-taryfowej pp.: Zagleniczny, Kiniorski, Florkowski, Rząd, Grabski, Głowinkowski, Walicki, Parczewski, Nakonieczny, Manterys; do robotniczej — Zagleniczny, Grabiański, Kondratowicz, ks. Czetwertyński, Rząd, Walicki, Świeżyński, Paderewski i Wasilewski; do autonomicznej — Parczewski, Waligórski, Jaroński, Harusewicz, Kiniorski, Grabski, Manterys, Nowodworski, ks. Fulman, Nakonieczny i Stecki; do prasowej — Malewski, Wigura, Suchorzewski, Zaleski, Waligórski; do interpelacyjnej — Nowodworski, Chrystowski i Jaroński.

Na czele Koła polskiego stoi delegacya z 3-ch członków do stosunków zewnętrznych, w skład której wchodzą pp.: Stecki, Harusewicz i Parczewski i komisya parlamentarna, która stanowi zarząd wewnętrzny Koła. W skład komisyi parlamentarnej, oprócz 3-ch członków delegacyi, wchodzą jeszcze pp.: Nowodworski, Waligórski i ks. Czetwertyński.

Pozostaje jeszcze Kołu opracowanie statutu, którego punkt I-szy, zobowiązujący jego członków do solidarnego działania, został już przyjęty. Naogół praca konstytuowania się Koła polskiego postępuje raźnie i składnie i jest już na ukończeniu.

*

Wczoraj odbyli również posiedzenie organizacyjne posłowie polscy z Litwy i Rusi. Wyłoniły się tu pewne różnice i w rezultacie stosunki układają się tak, że terytoryalna litewsko-ruska grupa składać się będzie z dwóch autonomicznych podgrup.

Do jednej wejść mają pp.: Wiszniewski, Szachno, Horwat, Poniatowski, hr. J. Potocki, Jankowski, Jałowiecki i Zdanowski; do drugiej — pp.: Lednicki, Roop, ks. Sągajło, Lubański, Skirmunt, Janczewski, Aleksandrowicz, ks. Drucki-Lubecki, Massonius, Sołtan i Gotowiecki.

Podział grup niektórzy posłowie objaśniają różnicą poglądów na kwestyę agrarną; z większą jednak bodaj słusznością widzieć tu można ugrupowanie się pewnych odcieni narodowościowych: członkowie drugiej, liczniejszej grupy uważają się pono za Polaków tylko z kultury, pod względem zaś narodowym określają się jako Litwini lub Białorusini. Obydwie grupy mają komunikować się za pomocą delegacyi, po dwóch członków z każdej. W razie równości głosów, każda grupa działac będzie samodzielnie.

*

Posłowie polscy w Radzie Państwa zorganizowali się również w dwie grupy: grupa posłów z Królestwa do której przyłączył się również p. Glezmer, liczy 8 członków; prezyduje jej hr. Józef Ostrowski; grupa posłów z Litwy i Rusi, do której przyłączył się p. Koziełł-Poklewski, liczy 9 członków, prezyduje jej p. Wojniłłowicz.

Hr. W. Grocholski i tow. wniósł dziś interpelacyę w sprawie inżyniera Zawadzkiego z Ostrowca, który od 5-ciu miesięcy bez śledztwa pozostaje w więzieniu sandomierskiem.

Hr. W. Grocholski nie wstąpił do żadnej z dwóch grup Koła litewsko-ruskiego.

A. S,

Przegląd polityczny.

Łatanie trójprzymierza.—Depesze dwu cesarzy.—Premiera w parlamencie austryackim.—Program bar. Becka.—Koronacya w Norwegii.—Reformy we Francyi.

Skończyły się uroczystości schönbruńskie: cesarz Wilhelm odjechał z powrotem do Berlina, obsypawszy austryackich generałów orderami i obdarzywszy hr. Gołuchowskiego papierośnicą brylantową. Jak na zapowiedź wiel-

Bez maski.

Wsród najcięższych uderzeń losu staliśmy zawsze krzepko, z podniesioną głową, z wiarą w niezłomne nasze prawo i z wiarą w siły tysiącoletniej kultury, której światło wynieśliśmy z rozbicia nieprzygaszone i czyste.

Na dnie naszych czynów rozpacznych leżał ból niewoli, lecz nie było pokornej nędzy pełzających niewolników.

Podniewolny naród własny swój sztandar trzymał wysoko i ani razu nie pokalał go hańbą pokłonów.

Złamane drzewce tego sztandaru pękło wśród walki, lecz nigdy go nie zgięła uniżoność i pokora.

Była to nie duma, lecz godność.

I oto przyszły czasy dziwne.

Zmaleliśmy.

Nastąpiło gwałtowne pomniejszenie bogów naszych domowych, gdzieś poza granicami polskości wyrósł Olimp nowy, jakieś źródlisko światła, które oczy nam oślepia i głowy ku ziemi chyli.

Zrzekliśmy się własnej woli, utracililiśmy wiarę nawet w prawomocność najistotniejszych naszych pożądań.

Dla wielu z nas „wola“ narodu polskiego nie jest decydującą, a duch polski zbyt maluczki i ubogi, aby w nim mogła się znaleźć busola, losami ludu naszego kierująca. Pełni więc nieświadomości, czego zbiorowa dusza polska ma prawo pożądać, urządzamy ankietę i tę Europę, którą niegdyś prosiliśmy o pomoc, dzisiaj pytamy o—radę...

Istotnie fakt, zakrawający na smutną farsę, stał się faktem spełnionym. Krakowski tygodnik „Krytyka“ rozesłał europejczykom pytania, dotyczące autonomii Królestwa Polskiego, dążeń do niepodległości i rozwoju kultury polskiej w samodzielnym ustroju państwowym, usiłując zbadać, czy takowe dążenia są usprawiedliwione przez prawo narodów i o ile samodzielny, w niepodległym organizmie rozwój kultury naszej byłby pożądany w interesie kultury ogólno-europejskiej.

Tym „biednym Polakom“, których w tego rodzaju imprezie reprezentuje redaktor „Krytyki“, pan Wilhelm Feldman, odpowiedziało dotychczas jedenastu europejczyków.

Nie mam zamiaru cytować tych wyroków, które ościenny rozum, lub ościenny egoizm i arogancya ferują w sprawie politycznych i kulturalnych naszych aspiracyi, bo jedynym prawym i nieupokarzającym nas sądem jest w tej sprawie trybunał zbiorowej duszy polskiej.

Lecz dla redaktora „Krytyki“ i dla gwiazd pomniejszych niewielkiej konstelacyi „najnowszego“ postępu są to rzeczy niezrozumiałe i obce, a poczucie godności narodowej, o ile ona dotyczy narodu polskiego, zaliczone bywa do pojęć indeksowych, przynależnych wstecznictwu, niegodnych ducha, próżnego ciasnoty i szowinizmu.

Z liczby jedenastu odpowiedzi przytoczę tylko jedną, która jest zasłużonym policzkiem, dla upokarzającego nas wybryku, a to odpowiedź czecha Herolda, który, otrzymawszy pytanie—co też on myśli o autonomii Królestwa Polskiego i o dążeniu do zlania się w jedną całość w zakresie Polskiego obszaru językowego,—poucza pana Feldmana, że na takie pytania nie może dać odpowiedzi.

— „ponieważ członkowi przynależnemu do innego narodu nie wypada w sprawie tej uprzedzać sądu samego narodu, którego to dotyczy...“.

— — — — — — — — —
— — — — — — — — —

Ach ta godność narodowa!

Ale ta nasza, ta polska!

W dobie obecnej nosi ona miano szowinizmu, zachłanności i wstecznictwa.

Według katechizmu „polskiego“ postępu, wolność innych ludów polega na korzystaniu z praw, wolności tej przynależnych, wolność atoli polską wyczerpuje obowiązek szanowania i podtrzymania wolności cudzych z samozaparciem się, dochodzącem do samobójstwa.

Bogowie zbudowali Olimp poza granicami naszemi.

My posiadamy tylko obowiązki.

Najsłabszy odruch samozachowawczego instynktu jest jakoby gwałtem ciasnego nacyonalizmu.

Ustępować, nie przeszkadzać, dopomagać i podziwiać...

Taką jest wola „polskiego postępu.“

Zwłaszcza ustępować...

— — — — — — — — —
— — — — — — — — —

Pan Jerzy Jankowski rozrywa właśnie szaty na łamach „Gazety Wileńskiej“ z powodu, że na przedstawienia trupy rosyjskiej publiczność polska prawie nie uczęszcza i nazywa szowinizmem i wstecznictwem bojkot tej sceny teraz, kiedy już świta zaranie bratniego uścisku wolnej Polski z wolną Rosyą“.

Co za uprzedzająca grzeczność wobec świtu... zarania!

„Gazeta Wileńska“ i jej sojusznicy zapominają, że ani jeden łańcuch nie spadł jeszcze z „wolnej Polski“, że w ciągu miesięcznego żywota Izby, ani jeden głos trybunów taurydzkich nie wspomniał imienia naszego, że „Riecz“ i „Strana“ od dwóch tygodni drukują sensacyjne artykuły i korespondencye, systematycznie podkopujące sprawę naszą w opinii rosyjskiej, że w końcu ręka „sprawiedliwych Polaków“ wciąż jeszcze zawisa w powietrzu, daremnie wyczekując na bratni uścisk „wolnej Rosyi“.

Pozwolę sobie przypomnieć zwolennikom „polskiego“ postępu inny jeszcze fakt, niemniej cenny i niemniej znamienny.

Przedmiotem ich zachwytów, westchnień i nadziei jest najskrajniejsza partya wolnościowa — socyalna demokracya rosyjska, z rąk której my, Polacy, mamy otrzymać jakoby wszystko... i szczęśliwość społeczną i wolność narodową.

Otóż w tym względzie pozwolę sobie przypomnieć „olśnionym“ charakterystyczny fakt, który w ten, lub inny sposób uszedł ich uwagi...

Socyalna demokracya rosyjska ma zamiar wchłonąć S. D. Polski i Litwy a jeden z punktów zawartego paktu głosi, że esdecy polscy zachowują własne przedstawicielstwo na międzynarodowych zjazdach, *dopóki Polska tworzy na kongresach samodzielną sekcyę.*

Co to łaskawi panowie znaczy?...

Logika „polskiego“ wstecznictwa powiada, że socyalni-demokraci rosyjscy przypuszczają taką chwilę, kiedy Polska na międzynarodowych kongresach samodzielnej sekcyi *tworzyć nie będzie.*

Inaczej mówiąc twórcy naszej wolności (?) rzucają nam przed oczy zawrotny, a tak przez niektórych upragniony miraż centralizmu demokratycznego wielkorosyjskich gubernii Cesarstwa.

I nasz „polski“ postęp nakazuje nam, w imię poszanowania woli cudzej, tego rodzaju dążenia uznawać i walkę z niemi za przejawy ciasnego nacyonalizmu uważa.

Ciekawy jestem, co wyrzekłaby o tem „postępowa“, „radykalna“, „socyalistyczna“ myśl, naprzykład, fińska?

Przypuśćmy, że autonomia Finlandyi jest w dobie — świtów zarania...

Przypuśćmy, że w Finlandyi działa szkoła rosyjska, pracują sądy rosyjskie i rządzi władza wojskowa na mocy tak dobrze nam znanych statutów i praw wyjątkowych...

Jednocześnie w Izbie Państwowej toczą się niesłychane rozprawy, pełne słów olbrzymich i frazesów niebotycznych, dotyczących wszystkiego, z wyjątkiem Finlandyi.

Jednem słowem przypuśćmy, że wolność i szczęśliwość fińska pozostaje w fazie wolności i szczęśliwości naszej...

Otóż, czy p. Jankowski sądzi, że znalazłby się w Helsingforsie publicysta „postępowy“ fiński, który w takich warunkach ośmieliłby się rzucić swemu społeczeństwu zarzut szowinizmu i wstecznictwa za nieuczęszczanie do teatru rosyjskiego?

Czy jest pismo fińskie, bez względu na jego barwę społeczną, które z nieukrywaną radością notowałoby fakt, że rosyjscy kadeci zamierzają w taki to a taki sposób urządzić kwestyę agrarną w W. Ks. Finladzkiem?...

Czy znalazłby się w Helsingforsie taki publicysta „bezstronny“, któryby miał odwagę dla retorycznego zwrotu przyrównać swoich posłów włościańskich do typu rosyjskiego „kułaka?...“.

Czy w końcu jest taki odłam fińskiego socyalizmu, któryby zapragnął wlać się w rosyjską socyalną demokracyę i użyłby w umowie frazesu: *dopóki Finlandya tworzy na kongresach samodzielną sekcyę?*

Ja sądzę, że w danym razie „postęp“ fiński poszedłby ręka w rękę z polskiem „wstecznictwem...“.

Ja sądzę, że tego rodzaju „bezstronność“ powitanoby okrzykiem:

— Hola!...

I wytłómaczonoby głosicielom tego rodzaju prawd i haseł, że nie jest to punkt wyjścia ani wolnościowy, ani socyalistyczny, lecz jedynie i wyłącznie punkt wyjścia rosyjski; że heroldowie utracili kontakt z własnem społeczeństwem i stali się bezwiednymi propagatorami rosyjskiego nacyonalizmu; że tego rodzaju „postęp“ jest śpiesznym wymarszem przez ojczyste granice w objęcia duchów ościennych.

* * *

Na zakończenie obrazek z Izby.

Poseł włościański Nakonieczny w mowie wygłoszonej w dniu 1 czerwca, oświadczył, że chłop polski nigdy na nacyonalizacyę ziemi nie przystanie, oraz że rozstrzygnięcie kwestyi agrarnej w Polsce należy pozostawić ustawodawczemu sejmowi Królestwa Polskiego, który winien posiadać prawo ekspropryacyi ziem państwowych i prywatnych według własnego uznania.

W odpowiedzi Nakoniecznemu, archangielski poseł, Gałecki, oświadczył, że może stać się wrogiem autonomii, jeżeli przedstawiciele kresów bronić będą praw własności.

W odpowiedzi Gałeckiemu posypały się oklaski.

To znaczy:

Poseł Nakonieczny jest polskim „kułakiem“.

Poselstwo polskie nie dorosło „wolnościowych“ szczytów Izby.

Niżej podpisany jest zdecydowanym szowinistą i zgubionym bez ratunku wstecznikiem.

Edward-Marya.

kiej akcyi politycznej, byłoby to dyabelnie marnym wynikiem cesarskiej podróży. Ale cesarz Wilhelm dokonał większych dzieł. Dla uratowania pozoru, że trójprzymierze istnieje w swej dawnej sile, cesarz Wilhelm, wraz z cesarzem Franciszkiem-Józefem razem wysłali entuzyastyczny telegram do króla włoskiego do Rzymu. Dwaj cesarze w Schönnbrunie zgromadzeni witają trzeciego sojusznika i ślą mu wyrazy serdecznej przyjaźni. Na to król Wiktor Emanuel odpowiedział bardzo chłodno: dziękuję i życzę wam dobrej zabawy. W kołach dyplomatycznych ta depesza zrobiła wrażenie forsowania sojuszu i narzucania się z uczuciami, których druga strona nie podziela. Chciano depeszą dwu cesarzy załatać dziury w trójprzymierzu, które niegdyś było potężnym związkiem środkowo-europejskim, a dziś jest już tylko wspomnieniem. Ale utrzymano pozory.

„Popolo Romano", dziennik, mający blizkie stosunki z rządem włoskim, stwierdza, że depesza cesarzy do króla włoskiego nie jest pozbawioną politycznej doniosłości. Zresztą Włochy oceniają wartość trójprzymierza. Na więcej uczucia dziennik rzymski nie mógł się zdobyć mimo forsownie narzucanej Włochom miłości ze strony „zgromadzonych cesarzy". Tak więc epizod w Schönnbrunie przeszedł bez doniosłych na razie skutków politycznych. Skończyło się na papierośnicy dla hr. Gołuchowskiego.

* * *

Nowy gabinet austryacki przedstawił się w czwartek parlamentowi wiedeńskiemu. Mowa, którą szef gabinetu bar. Beck wypowiedział w parlamencie austryackim, dowiodła, że ministerstwo Becka jest powołane do walki z Węgrami.

Reforma wyborcza znalazła się na drugim planie, chociaż bar. Beck przyznał, że jest uniwersalnym spadkobiercą projektów br. Gautscha i ks. Hohenlohego i przyjmuje spadek *cum beneficio inventarii*.

Bar. Beck wyobraża sobie, że jego gabinet przedstawia koncentracyę sił najlepszych do pracy, wybranych częścią z parlamentu, częścią ze sztabu urzędników. I pochlebia sobie, że ma prawo do nazwania go zaszczytnem mianem „gabinetu parlamentarnego". W istocie jest to gabinet nawskroś centralistyczny i biurokratyczny przy współudziale pięciu szefów stronnictw parlamentarnych, z których dwaj reprezentują radykalne niemieckie stronnictwo ludowe (Prade i Derschatta), jeden centralistyczną lewicę liberalną niemiecką (Marchet), jeden klub czeski, a jeden koło polskie.

Bar. Beck uważa swój gabinet, jako powołany do przeprowadzenia rewizyi ugody z Węgrami. I w tym punkcie program rządu brzmi wcale radykalnie. Nigdy jeszcze ze strony rządu austryackiego nie używano takich mocnych akcentów w stosunku do drugiej połowy państwa jak w mowie br. Becka.

Wielkie interesa Austryi są obecnie w grze. Gmach ugody z Węgrami z r. 1867 wstrząśnięty niejedną burzą, okazuje wiele rysów i przez te otwory wciska się zawierucha różnych zmiennych prądów politycznych. I tak obecnie w dziesiątym roku ugody walczymy jeszcze ciągle o dziewięcioletnią ugodę z Węgrami. Rząd austryacki uważał się za związany ustawami wspólnymi z r. 1903—rząd węgierski jest innego zdania i uważa, że ma prawo ustawy te zmienić jednostronnie. W takim składzie rzeczy austryacki rząd musi oswiadczyć, że skłonny jest do rokowań—wszakże nie podda się zgodnym jednostronnym uchwałom węgierskim i oświadcza, że wszelkie usiłowanie dyktanda węgierskiego jest wykluczone. Następstwem tego postępowania Węgrów, które w dalszym ciągu mogłoby doprowadzić do naruszenia interesów austryackich, będzie to, że rząd austryacki już teraz może żądać samoistnych zarządzeń, nie troszcząc się o umowy, zawarte z dawniejszymi rządami węgierskimi. Rząd austryacki jeszcze raz gotów jest przystąpić do rokowań z Węgrami. Gdyby jednak rokowania te nie doprowadziły do zadawalniającego rezultatu i stosunki zmusiły Austryę do samoistnego postępowania, rząd austryacki uczyni to spokojnie i z powagą, ale też z największą stanowczością, gdyż idzie tu o najważniejsze interesy Austryi.

Związki ekonomiczne, trwające setki lat, nie mogą być rozwiązywane bez dotkliwej szkody dla obu stron. Zwrot taki Węgrom przedewszystkiem zgotowałby gorzkie doświadczenia, że realna potęga środków materyalnych i ekonomicznego rozwoju Austryi, z której korzystali Węgrzy we wspólności z Austryą, nie da się zastąpić niczem innem. Rząd austryacki prosi parlament żeby w sprawie rokowań z Węgrami jak najenergiczniej go popierała.

W części ekonomicznej program bar. Becka zapowiada upaństwowienie kolei północnej, której Galicya dla swego przemysłu i rozwoju ekonomicznego tak bardzo potrzebuje w części politycznej, prócz reformy wyborczej, którą po swych poprzednikach przyjmuje w spadku bez zastrzeżeń, rząd zapowiada ułatwienie pokoju narodowościowego, chociażby przez to, że złagodzi spory, osłabi przeciwieństwo i uzyska porozumienie w pewnych szczegółach. Zapowiada przeto uregulowanie kwestyi językowej w Czechach i otwarcie uniwersytetu czeskiego na Morawach.

Izba wysłuchała programu bar. Becka z cierpliwością i mimo żądania radykała czeskiego, agraryusza posła Placaka, nie zgodziła się na otwarcie dyskusyi nad pogramem rządu, lecz przystąpiła do rozpraw merytorycznych nad porządkiem dziennym.

* * *

Dzienniki berlińskie donoszą, że cesarz Wilhelm pracuje nad ułożeniem programu podróży letniej nad brzegi norweskie i równocześnie prowadzą się rokowania dyplomatyczne, w celu doprowadzenia do skutku widzenie się cesarza Wilhelma z nowym królem norweskim, Hakonem, z którym do niedawna stosunki nie były najlepsze. Jak wiadomo bowiem, cesarz Wilhelm wolał inną osobę, z bliższego swego otoczenia, widzieć na tronie norweskim. „Tägliche Rundschau" donosi, że cesarz Wilhelm zamierza już 15 czerwca wyruszyć w podróż na północne brzegi norweskie na swym jachcie „Danneborg". Wiadomo zaś, że 22 czerwca odbędzie się w starożytnej stolicy koronacyjnej w Drontheim, uroczystość koronowania pary królewskiej, Hakona i jego małżonki, koroną Olafów i Knutów, która po Hakonie VI przeszła na duńską królewnę Małgorzatę i odtąd po unii Kalmarskiej, aż do roku 1814, pozostawała przy Danii. W związku z tem, podróż cesarza Wilhelma do Norwegii przedstawia się jako nowa wyprawa polityczna.

* * *

W izbie francuskiej odbędzie się w przyszłym tygodniu wielka rozprawa polityczna, przy sposobności omówienia *exposé* politycznego, które minister spraw zagranicznych, Bourgeois, przedstawi.

Deklaracya rządowa uchwaloną już została w radzie ministrów, i według informacyi „Figara" stwierdzi, że Francya znajduje się, dzięki przyjaźni z Anglią i Włochami, w dobrych stosunkach z wszystkiemi mocarstwami.

Wielką troską będzie dla rządu pokrycie 250 milionów deficytu, którym budżet r. 1906 zamyka się. Rząd zamierza na pokrycie deficytu przedstawić izbie projekt podwyższenia podatku od spadków i wnieść nową opłatę od likierów i absyntu, spijanego we Francyi. Prócz tego przedstawione być mają nowe projekty do ustaw, a mianowicie: projekt wprowadzenia we Francyi podatku osobisto-dochodowego, projekt reformy sądów wojennych i projekt nowej ustawy górniczej.

Najważniejsze atoli reformy czekają Francyę w dziedzinie ustawodawstwa społecznego. Spychana przez wiele lat przez burżuazyę francuską niechętnie widziana asekuracya robotników na starość, czyli emerytury robotnicze, które obciążą budżet państwa setki nowych milionów, ma być nareszcie przez rząd p. Clemenceau wprowadzoną. Będzie to największe dzieło społeczne i wzór, za którym, za przykładem Francyi, inne państwa pośpieszą w celu przeprowadzenia sprawiedliwej reformy społecznej.

Największe atoli trudności będą przy obradach nad prawem koalicyi urzędników państwowych. Oddawna już potworzyły się wśród grup różnych zawodów urzędników państwowych syndykaty zawodowe, które związywały armię urzędników francuskich w syndykaty i, nadając im tym sposobem spoistą organizacyę, wytwarzały nowe siły, które dla każdego rządu we Francyi byłyby niebezpieczne.

Wiadomo, że poprzedni rząd republikański, mimo radykalizmu w hasłach, stanowczo sprzeciwiał się prawu koalicyi urzędników i bez pardonu rozwiązywał syndykaty urzędnicze.

Obecny rząd p. Sarrien'a również nie zdradza skłonności liberalnych w tym względzie. Wszakże radykalna i socyalistyczna większość izby poselskiej, może wywrzeć silny wpływ na rząd w celu przeprowadzenia prawa koalicyi urzędników i wytworzenia syndykatów strajkowych.

W takim razie rząd p. Sarrien'a musiałby uledz i pokornie się poddać dyktandu większości izby, lub ustąpić, czego żaden rząd nigdy dobrowolnie nie robi.

Naturalnie, że przeprowadzone prawo o wolności koalicyi urzędników we Francyi utrudniłoby urzędowanie nawet bardzo radykalnym ministrom. Rozstrzygnięcie tej sprawy oczekiwane jest w obecnej sesyi parlamentu.

W.

Projekt konstytucyi rosyjskiej.

„Matin" paryski w jednym z ostatnich numerów podał projekt konstytucyi, wypracowany przez prezesa Izby Państwowej, Muromcewa wraz z kilkoma jego przyjaciółmi politycznymi. Projekt ten dostał „Matin" od żony Muromcewa, która go osobiście na język francuski przetłómaczyła. Projekt ten ma być, według wiadomości dziennika francuskiego, wkrótce, jeszcze w bieżącej sesyi, przedłożony Izbie Państwowej.

Projekt Muromcewa wzoruje się na konstytucyi angielskiej, której gorącym wielbicielem jest obecny prezes Izby; prócz tego uwzględnione są konstytucye: francuska, niemiecka i, co do niektórych szczegółowych postanowień, konstytucye kilku innych państw europejskich.

Projekt stwarza dwuizbowy system parlamentarny: Izba niższa ma być wybierana na podstawie powszechnego, bezpośredniego prawa wyborczego; Izba wyższa zaś przez głosowanie pośrednie, z pewnym censusem wyborczym.

Oczywiście, przewidzianą jest odpowiedzialność ministrów wobec ciała parlamentarnego.

Projekt konstytucyi, który będzie właściwą odpowiedzią na wydane przed zebraniem się Izby, ustawy zasadnicze, ma przerobić Rosyę na państwo konstytucyjno-parlamentarne w stylu zachodnim.

„Matin" przytacza niektóre artykuły projektu:

Art. 10. Prawo jest obowiązujące dla wszystkich.

Art. 11. Prawo może być zniesione jedynie przez ustanowienie nowego prawa.

Art. 12. Władza wykonawcza zwierzchnicza należy do Monarchy. Ukazy i inne akta Monarsze, wchodzące w zakres władzy wykonawczej, mają obok podpisu Monarchy nosić podpis kanclerza państwa, lub jednego z ministrów, który przyjmuje na siebie za akt ów odpowiedzialność.

Art. 16. Wszyscy obywatele rosyjscy, bez różnicy narodowości, wyznania lub stanu, są równi w zakresie prawa cywilnego i politycznego.

Art. 17. Każdy może wyznawać wiarę, jaką mu się podoba. Nikt nie może być zmuszany do wykonywania praktyk religijnych.

Art. 20. Nikt nie może być aresztowany, chyba w wypadkach, przewidzianych przez prawo.

Art. 25. Bez zezwolenia lokatora nie wolno wkraczać do jego mieszkania i dokonywać rewizyi, chyba w wypadkach i według przepisów, określonych przez prawo.

Art. 28. Każdy może, w granicach prawa, wygłaszać swe poglądy, słowem żywem lub pisanem, ogłaszać je, rozpowszechniać przez gazety lub innemi drogami.

Dalsze artykuły gwarantują swobodę prasy, związków w szerokim rozmiarze, nadają parlamentowi szeroką władzę prawodawczą.

Kadencya Izby ma trwać cztery lata. Monarcha może ją rozwiązać, lecz w rozkazie ma być wyznaczona data nowych wyborów, w każdym razie nie później, jak w ośm miesięcy po rozwiązaniu Izby. O odpowiedzialności ministrów mówi:

Art. 101. Ministrowie są odpowiedzialni w zakresie cywilnym i karnym za wykroczenia w swej działalności przeciw prawu, lub za pogwałcenie praw obywatelskich.

Art. 102. Minister skazany może być ułaskawiony tylko na prośbę Izby.

Takie są najważniejsze postanowienia projektu Muromcewa. Czy przyjdzie on pod obrady obecnej Izby?

Izba Państwowa i rząd.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego"*).

Petersburg, 11 czerwca.

W kuluarach Izby rozeszła się dziś pogłoska, że przemawiać będzie Pawłow, prokurator sądu wojennego, który, na zlecenie prezesa ministrów, Goremykina, ma udzielić Izbie wyjaśnień w sprawie rozstrzelania w Dynaburgu ośmiu skazanych już po interpelacyi, wniesionej w Izbie. Epizodu tego oczekiwaliśmy z łatwo zrozumiałem zaciekawieniem, gdyż równocześnie kursować zaczęły wieści, o niebywałym skandalu, jaki urządzić zamierza „partya pracy" podczas wystąpienia Pawłowa.

Rychło jednak przyszły wieści nowe: przewodniczący Izby, Muromcew, odmówił Pawłowowi głosu, opierając się na ustawie Izby, która przewiduje jedynie wyjaśnienia ministrów i ich zastępców, albo osób, przez nich upoważnionych. Pawłow widocznie tego upoważnienia nie miał i głosu nie dostał.

Epizod ten jest bardzo chórakterystyczny dla wzajemnego stosunku Izby i rządu.

Pomimo wszelkich oświadczeń, że rząd zamierza współdziałać z Izbą, dotychczasowe postępowanie ministerstwa przyczyniło się jedynie do zaostrzenia stosunku z Izbą. Ministrowie korzystają skwapliwie z każdej formalnej możności przewleczenia sprawy (projekt o zniesieniu kary śmierci), lub wykręcaniem się sianem (interpelacya w sprawie drukowanych w „Prawit. Wiestn." „odezw" ludzi prawdziwie rosyjskich).

Izba zamierza najwidoczniej chwycić się tychże środków, stanąć na gruncie ściśle fomalnym, nie robić rządowi żadnych ustępstw ani grzeczności.

Była chwila, gdy wydawać się mogło, że stosunek Izby z rządem ułoży się inaczej, pomimo wyrażonego *votum* nieufności.

Trzeba było widzieć pośpiech, z jakim posłowie biegli z kurytarzy do sali posiedzeń, gdy zawsze czujni dziennikarscy heroldzi zawiadamiali ich, że przemawiać będzie minister.

Trzeba było widzieć natężoną uwagę, z jaką Izba słuchała przemówień członków rządu.

Jasnem było, że młode przedstawicielstwo narodowe tego obcowania z rządem pragnie, że mu go brak, że Izba wtedy dopiero czuje się naprawdę dobrze, gdy ławy ministrów nie świecą pustkami, gdy spotyka się ona stamtąd z opozycyą, z którą walczyć może.

Ale te widoki jakiegoś normalniejszego *modus vivendi* Izby z rządem rozwiały się podczas przemówienia zastępcy ministra Hurki, którego arogancki ton mocno rozdrażnił posłów, znikły zaś zupełnie po ostatniej odpowiedzi Rady ministrów w sprawie kary śmierci i w sprawie drukowanych w organie urzędowym enuncyacyi „czarnych secin?"

Dziś widoków na ułożenie się stosunków Izby z rządem niema, lada dzień z jakiegokolwiek powodu oczekiwać należy zupełnego zerwania. Na razie Izba ogranicza się do odmawiania głosu przedstawicielom rządu, ale jutro — naprężenie stosunków może się wyrazić w daleko ostrzejszej formie.

Gdy mówię „jutro", mam na myśli to jutro najbliższe, gdyż w tej chwili właśnie dowiedziałem się, że Pawłow, zaopatrzony w upoważnienie Goremykina, przemawiać będzie jutro.

Że Izba powita go niezbyt przychylnie, to pewna, czy jednak nieprzychylność ta nie przejdzie granic, poza któremi zaczyna się prawdziwy „skandal", —to wielkie pytanie. Odpowiedź na to da nam dzień jutrzejszy, który niewątpliwie będzie ważnym dla dalszego układu stosunków między Izbą i rządem.

A. S.

Izba Państwowa.

Zatarg między Kołem polskiem a kadetami. Do „Dzwonu Polskiego" telegrafują z Petersburga pod datą dnia 31 maja:

Dzisiaj (13 czerwca) odbyło się posiedzenie komisyi porządkowej Izby w zwiększonym komplecie. Przedmiotem narad była sprawa rozlokowania posłów w Izbie.

Z Polaków brali w naradach udział posłowie: dr Harusewicz, dr Paderewski i Suchorzewski.

Po nader długiej i gorącej dyskusyi zarządzono balotowanie tajne. 14 głosami przeciwko 7 uchwalono wyznaczyć Kołu polskiemu miejsca z prawej strony Izby.

Większość, która uchwaliła tę rezolucyę, motywowała swoje postanowienie tem, że Koło polskie, jako grupa narodowa, wrzyna się klinem między naturalne podziały partyjne, istniejące w Izbie, a spoczywające na podstawach programów politycznych i ekonomicznych.

Uchwała ta, powzięta wbrew życzeniu Koła i pomimo żywych protestów posłów polskich, należących do komisyi, zrobiła wśród Polaków złe wrażenie.

Jest prawdopodobne, że jeśli członkowie grupy pracy zgodzą się, to Koło dla zaprotestowania przeciwko, tej uchwale, zajmie miejsca na skrajnej lewicy, za „grupą pracy".

List do Nakoniecznego. Petersburg, dnia 12 czerwca. (Telegram specyalnego korespondenta „Gazety Polskiej").

Poseł Nakonieczny otrzymał od włościan ze wsi Brody list, w którym autorowie wypowiadają się w formie stanowczej przeciw wywłaszczeniu gruntów prywatnych, oraz przeciw projektowi upaństwowienia ziemi.

Depesza do Koła polskiego. Mieszkańcy gminy Jazgarzew wysłali do Petersburga na ręce posła, ks. Jana Gralewskiego, depeszę następującą:

„Mieszkańcy gminy Jazgarzew, powiatu grójeckiego, gub. warszawskiej, współczując ciężkim obowiązkom swych posłów, przesyłają serdeczne pozdrowienia, oraz życzenia wywalczenia praw, pozwalających narodowi polskiemu swobodnie rozwijać się pod względem kulturalnym, ekonomicznym i narodowym. Nim to jednak nastąpi, sprawa unarodowienia szkół należy do najpilniejszych, prosimy więc o wniesienie do Izby tej sprawy w jak najkrótszym czasie, aby dzieci nasze już na jesieni z początkiem roku szkolnego znalazły się w szkole polskiej, odpowiadającej duchowi czasu i potrzebom naszego społeczeństwa.

Gminiacy".

Jak wiadomo, niedawno otworzony w Izbie „Związek autonomiczny" jest zdania, że przed rozwiązaniem ostatecznem sprawy agrarnej powinna być rozstrzygniętą sprawa autonomii kresów. Z powodu tej uchwały „Strana" robi następujące uwagi:

„Jeszcze nie nadszedł czas na stawianie na porządku dziennym spraw kresowych. Czas ten niewątpliwie nadejdzie, ale teraz należy robić tylko to, co jest potrzebne, aby nadszedł on jak najprędzej".

Jeszcze jeden memoryał w sprawie wywłaszczenia. Kilkudziesięciu posłów do Izby, jak donoszą dzienniki petersburskie opracowało memoryał o konieczności przymusowego wywłaszczenia gruntów, nie w takich jednak rozmiarach, jak to proponują kadeci lub „Grupa pracy". Memoryał ten przeznaczony jest dla członków Rady Państwa,

W „grupie pracy". Do „Kur. Lit." donoszą z Petersburga, że wielu członków Grupy pracy wycofuje się ze stronnictwa, które poddaje się całkowicie wpływom socyal-demokratów.

Powiadają, że wystąpiło ze stronnictwa 50 członków.

Rozłam między Grupą pracy a kadetami jest coraz znaczniejszy.

Na naradzie prywatnej posłów, tyczącej się nowego podziału miejsc w sali posiedzeń Izby, jeden z członków Grupy pracy oświadczył głośno, że „trudowiki" nienawidzą kadetów.

„Grupa pracy" po wysłuchaniu wyjaśnień głównego prokuratora wojennego, Pawłowa, ma oświadczyć, że ministrowie, którzy nie ustępują, odtąd są zwykłymi przestępcami i katami.

Ustąpienie gabinetu Goremykina. Organy kadetów zapewniają, że jakkolwiek pogłoski o ustąpieniu gabinetu Goremykina okazały się przedwczesne, faktem jest jednak, iż dymisya gabinetu została zdecydowana i zachodzi jedynie kwestya, kto będzie następcą Goremykina. Dotychczas nic pewnego w tym przedmiocie powiedzieć nie można.

W sferach wyższych widoczne są dwa prądy. Przyjaciele hr. Wittego—prawdopodobnie za jego namową — zalecają rozwiązanie Izby pod pretekstem zajętego przez nią stanowiska w sprawie agrarnej, wyznaczenie nowych wyborów na zasadzie obowiązującego obecnie prawa wyborczego i wytężenie wszystkich sił po temu, aby nowe wybory wypadły w duchu pragnień kamaryli. Plan ten nie zyskał jednak uznania z powodu nieufności do hr. Wittego.

Odzywają się też głosy, zachęcające do poczynienia ustępstw w Izbie. Mówią o ministeryum z pośród większości Izby, o ministeryum koalicyjnem, a nawet o powierzeniu teki prezesa ministrów Kokowcowowi, który ma powołać do gabinetu „siły społeczne". Ta ostatnia kombinacya jest wszakże niemożliwa do urzeczywistnienia.

O obecnym nieokreślonym stanie rzeczy, zdaniem „Rieczy", najlepiej świadczy fakt, że niezależnie od wstrzymania wyroków śmierci, wyrażono niezadowolenie członkowi Rady Państwa Kułomzinowi za jego przemówienia w Radzie Państwa przeciwko karze śmierci i udzielono mu czteromiesięcznego urlopu na wyjazd zagranicę.

Ze sfer biurokratycznych. „Riecz" zwraca uwagę na nowy sposób agitacyi ministeryalnej przeciw Izbie; polega on na dyskredytowaniu Izby przez gubernatorów przy pomocy proklamacyi. Pismo nazywa taki sposób występnym zamachem, połączonym z uciekaniem się do pomocy niegodnych środków, naród jednak zrozumie, że jest to chęć oszukania go.

„Nasza Żiźń" dowiaduje się, że po wsiach prowadzona jest energiczna agitacya przeciwko Izbie. Włościanom opowiadają, że Izbę podkupiono i dlatego nie zdecydowała ona dotychczas kwestyi rolnej. Zapewniają też, że Izba chce zwiększenia czasu trwania służby wojskowej.

Jak donoszą „Ruskija Wiedomosti", minister spraw wewnętrznych rozesłał do gubernatorów telegram następujący: „Organizacye rewolucyjne znowu przystąpiły do formowania drużyn bojowych, złożonych z niewielkich grup, z osobnymi dowódcami. Dodać winienem, że poleciłem żandarmeryi rozwinąć jak najczujniejszy dozór nad temi drużynami. Polecam panu przedsięwziąć wszelkie środki dla wykrycia i rozwiązania tych drużyn. W razie jakichkolwiek gwałtów, należy, stosownie do poprzednich rozporządzeń, działać energicznie i stłumić wszelkie gwałty w zarodku".

Prócz tego były dyrektor departamentu policyi, Wuicz, rozesłał do zarządów żandarmeryi telegramy następujące:

I. W Kijowie w dniu 20 maja na naradzie socyalistów-rewolucyonistów i socyal-demokratów, postanowiono przez dwa miesiące nie odpowiadać na represye rządu względem partyi i Izby, a tymczasem zająć się energicznie przygotowaniem powstania zbrojnego, które powinno wybuchnąć podczas żniw, a jeżeli można, to i wcześniej. Hasłem do powstania będzie wszędzie masowy teror administracyi i żandarmów.

II. Otrzymano wiadomości, że różne osoby, za pomocą fałszywego komentowania deklaracyi rządowej, usiłują wywołać wrzenie i rozruchy po wsiach. Wobec tego należy rozwinąć wielką czujność, aby nie dopuścić do agitacyi antyrządowej wśród włościan, przyczem ukazujący się po wsiach propagatorowie powini być aresztowani i niezwłocznie pociągani do odpowiedzialności prawnej. Należy także rozwinąć działalność w celu wykrycia miejscowych agitatorów, zachęcających do gwałtów i buntu i przedsięwziąć przeciw nim w czasie właściwym odpowiednie środki.

Naczelnicy urzędów telegraficznych otrzymali z ministeryum spraw wewnętrznych tajny okólnik, polecający im nie przyjmować telegramów, choćby nawet adresowanych do posłów, jeżeli telegramy te są zredagowane „w jawnie rewolucyjnym duchu" lub też zawierają „bądź szorstkie, bądź też jawnie obelżywe wyrażenia" pod adresem władzy centralnej.

Z Rady Państwa. Przykład Izby, zwracającej się do ministrów z całym szeregiem interpelacyi, zaczyna oddziaływać i na członków Rady Państwa. Jak donosi „Strana", wśród partyi centrum w Radzie Państwa powstał projekt zainterpelowania ministrów co do tego, czy wobec spodziewanego nieurodzaju w kilku guberniach Cesarstwa przedsiębrane są jakie środki dla usunięcia grożącego ludności głodu? Druga interpelacya dotyczy oświaty ludowej. Członkowie Rady Państwa są zdania, że wobec zbliżającego się roku szkolnego należałoby przedsięwziąć środki, umożliwiające prawidłowy bieg zajęć. Sądząc z nastroju, jaki panuje wśród „centrum", przypuszczać należy, że gabinet ministrów dozna takiego samego przyjęcia, jak w Izbie.

Członkowie, należący do centrum, których jest teraz około 80, są zdania, że Rada Państwa będzie mogła pracować wspólnie z Izbą i zdoła uniknąć zatargu nawet w sprawie agrarnej.

Frakcya autonomiczna.

Czytamy w „Gazecie Polskiej":

Rozważany obecnie w Izbie projekt reformy agrarnej zniewala oddzielne grupy parlamentarne do wyjaśnienia swego stosunku do projektu i do wyrażenia poglądów na rozwiązanie kwestyi agrarnej. Te właśnie punkty były przedmiotem rozpraw ostatniego posiedzenia parlamentarnej frakcyi Związku autonomicznego.

Przewodniczył poseł Harusewicz.

Pierwszy zabrał głos p. Massonius, który nawoływał, aby frakcya autonomiczna dążyła do rozstrzygnięcia w Izbie kwestyi agrarnej jedynie w jej punktach zasadniczych, szczegóły zaś reformy powinny być przekazane na miejsca, gdzie je opracują specyalne komitety. Mówca gorąco domagał się nadziałów ziemi dla włościan.

Poseł z gub. mińskiej, Rozenbaum, wypowiedział się przeciw oddzielnemu programowi autonomistów. Według jego zdania nowy program może tylko osłabić opozycyjność Izby i nie przyniesie żadnego zgoła pożytku.

Każdy członek Związku może rozstrzygać kwestyę tak, jak ją rozstrzyga ta partya, do której należy, Związek zaś autonomistów reprezentują przeważnie obywatele ziemscy, którzy w sprawie agrarnej nie zajmą, zdaje się, bezstronnego stanowiska.

Ks. Trasun, poseł z gub. witebskiej nie zgadza się z tem, że uchwały, powzięte przez autonomistów w sprawie agrarnej mogą osłabić żywioł opozycyjny w Izbie, a zwłaszcza partyę „kadetów."

„Nie jesteśmy filią stronnictwa „kadetów"—powiedział między innemi mówca—a więc nie wprowadzimy czynnika dezorganizacyjnego do jego szeregów. Gotowi jesteśmy przy rozstrzyganiu kwestyi politycznych dać mu wszyscy poparcie, nie mamy jednakże prawa przemilczać tych następstw, które wywoła przyjęcie zasady unarodowienia ziemi, jako wytycznej przy rozstrzygnięciu kwestyi agrarnaj. Nasi Litwini z drągami w ręku będą bronili swojej ziemi i o tem trzeba uprzedzić, póki czas".

Poseł Lednicki zbijał argumenty p. Rozenbauma. „Nie możemy mieć swoich klasowych punktów widzenia przy rozstrzyganiu kwestyi agrarnej—mówił skoro utrzymuje my, że szczegóły tej sprawy mogą opracować jedynie komitety miejscowe, wybrane na szerokich zasadach demokratycznych. My również nie chcemy rozbijać Izby na drobne partye, zdajemy sobie bowiem dokładnie sprawę z całego niebezpieczeństwa, płynącego z tego źródła w danej chwili. Różniczkowanie partyjne jest jeszcze sprawą przyszłości. Można mówić o tem wówczas dopiero, kiedy nadejdzie okres prawdziwego ustroju parlamentarnego."

Przemawiali jeszcze deputowani: Siedielnikow (poseł z gub. czernihowskiej i Szrag (z gub. liflandzkiej). W końcu posiedzenia poseł Harusewicz złożył następującą, zredagowaną przez siebie, rezolucyę:

„Frakcya parlamentarna Związku autonomistów obowiązuje się w kwestyi agrarnej stać niewzruszenie na gruncie zupełnej autonomii, lub też o ile to wypływa z warunków miejscowych, przynajmniej na gruncie samorządu oddzielnych okręgów przy zachowaniu szerokich zasad demokratycznych. Wychodząc z tego założenia zarówno w parlamencie, jak w komisyi frakcya broni i głosuje przedewszystkiem za:

a) autonomicznem rozstrzygnięciem kwestyi agrarnej.

b) za możliwością wywłaszczenia na rzecz ludności, pracującej na roli, wszelkiego rodzaju gruntów, wyłącznie jednak z inicyatywy i decyzyi organów miejscowych, wybranych na podstawie czterostopniowej formuły samorządnej.

c) frakcya wypowiada się przeciw utworzeniu państwowego funduszu rolnego z oddawaniem działków ziemi na prawach dzierżawy".

Drugą rezolucyę złożył poseł z gub. liflandzkiej. Tennison. Obie one będą przedmiotem rozważań następnego posiedzenia.

Sprawy polskie.

—o—

Królestwo Polskie.

(Wynurzenia P. P. S. — Związek kobiet. — Związek młodzieży).

Wątpliwości co do tego, kto był organizatorem i wykonawcą sobotnich napadów na warszawskie składy monopolowe, zostały usunięte. Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej, „Robotnik", ogłasza.

„Aby wyrazić protest przeciwko gwałtom stanu wojennego, warszawska organizacya bojowa naszej partyi urządziła w sobotę, 9-go czerwca, demonstracyę przeciwrządową w formie jednoczesnego napadu na cały szereg sklepów monopolowych. Towarzysze postawili sobie za zadanie przedewszystkiem zniszczenie mienia rządowego, pieniądze zaś skarbowe konfiskowano dopiero po dokonaniu tego głównego zadania.

Tam, gdzie była pewność, że ogień nie rozszerzy się dalej i że osoby prywatne nie ucierpią, sklepy monopolowe były podpalane.

Aby pokazać całą bezsilność stanu wojennego, umyślnie wybrano także kilka sklepów, strzeżonych przez wojsko. Ogółem zniszczono 29 monopoli".

W zakończeniu tego oświadczenia czytamy jeszcze:

„1) Nieprawdą jest, jakoby uczestnicy napadów zabierali z sobą wódkę;

2) nieprawdą jest, jakoby zabity na Nowym-Swiecie Józef Wijef, podobno złodziej pobytowy, był uczestnikiem napadu;

3) nieprawdą jest, jakoby zabity tamże, Stanisław Tatarkiewicz, zginął od kuli rewolwerowej. Został on zabity przez żołnierza wystrzałem z karabinu.

Z pomiędzy paruset uczestników napadów, dwóch, niestety, zginęło—obaj na Pradze. Jeden z towarzyszy zabity został na ulicy, drugi zmarł w szpitalu wskutek odniesionych ran.

Cześć ich pamięci".

Powyższe wynurzeaia „Robotnika" wywołały następujące słuszne uwagi „Gazety Polskiej":

„Tak więc „protest przeciw gwałtom stanu wojennego" wyraził się w ten sposób, że „zniszczono mienie rządowe" *za cenę śmierci kilku osób*, wśród których byli: przypadkowy przechodzień ś. p. Tatarkiewicz, oraz dwóch „towarzyszów".

Do tej ceny trzeba odrazu włączyć: a) dalsze dobrodziejstwa stanu wojennego, któremi zapewne nie przestaną nas raczyć wobec aktów politycznych P. P. S.; b) możliwość pożaru w całem mieście, tem prawdopodobniejszą, że podpalenie sklepów nastąpiło w kilku naraz miejscach; c) pedagogiczny wpływ „protestu" na kolegów Wijefa, którzy odtąd będą wiedzieli, że miasto może być bezkarnie wystawione na wszelkie akcye rabunkowe, byleby była „organizacya".

Taki jest bilans ostatniej „demonstracyi przeciwrządowej", zrealizowanej przez socyalistów".

„Polski Związek kobiet, pracujących w przemyśle, handlu i biurowości", zawiadamia, że w tych dniach mecenas Leon Papieski złożył do zatwierdzenia rządowi gubernialnemu warszawskiemu ustawę tegoż Związku, podpisaną przez pp.: Jadwigę Englertową, Zofię Dobrzańską, Jadwigę Plewińską, Lucynę Michniewiczównę, Zofię Roszkowską, Józefę Kizlerową, Celinę Sławęcką, Alinę Jerzmanowską i Celinę Deutschman.

Zatwierdzenie tej ustawy zależne jest od uorganizowania się specyalnej komisyi przy rządzie gubernialnym, która, na mocy ostatnio ogłoszonych przepisów o związkach i stowarzyszeniach, ma legalizować ustawy tychże związków.

Niezwłocznie po otrzymaniu ustawy zwołane będzie zebranie ogólne, celem dokonania wyborów do władz Związku, o czem jego członkinie zawiadomione

będą za pośrednictwem ogłoszeń w pismach.

Pierwszą czynnością Związku, w myśl ustawy, będzie otwarcie we własnym lokalu (z biblioteką i czytelnią) biura rekomendacyi pracy dla stowarzyszonych, oraz zorganizowanie Stowarzyszenia współdzielczego w zakresie konfekcyi damskiej, z własną pracownią.

Komitet organizacyjny Związku udziela informacyi w każdy wtorek: ulica Hoża Nr. 39 m. 10 od godziny 7-ej do 9-ej wieczorem.

W bieżącym tygodniu w sali Towarzystwa łyżwiarskiego odbyło się ogólne zebranie organizacyjne „Związku młodzieży“. Posiedzenie poświęcone było obradom nad ustawą „Związku“, która przedstawio... będzie władzy do zarejestrowania.

Celem „Związku“ ma być niesienie oświaty i kultury wśród tych warstw społecznych, które z powodu swej niemocy materyalnej są pozbawione światła wiedzy, oraz niesienie pomocy materyalnej i lekarskiej tym pozbawionym pracy, którzy biorą udział w ruchu społecznym.

Dla urzeczywistnienia tych celów „Związek młodzieży“ będzie zwalczał analfabetyzm drogą nauczania początkowego, zakładania wyższych kursów nauczania, urządzania odczytów i t. d., wreszcie nieść będzie uczniom pomoc doraźną: materyalną i lekarską, oraz pośredniczyć w wyszukiwaniu pracy.

Ostatni rozdział ustawy głosi, że „Związek“ będzie organizacyą bezpartyjną, szczerze demokratyczną i stać będzie na gruncie bezwzględnej tolerancyi narodowej, wyznaniowej i partyjnej.

Mimo tego ostatniego punktu, pisze „Kuryer Warszawski“, gdy jeden z uczestników zebrania postawił wniosek nazwania Związku polskim, ponieważ należeć do niego ma młodzież polska, która po polsku krzewić będzie wiedzę pomiędzy ciemnymi swymi braćmi—na sali powstał jakiś niekulturalny szmer, większość zaczęła śmiać się jakimś bezlitosnym głosem, a reszta sykała, wydając niezbyt licujące z powagą zebrania okrzyki.

Wyróżniały się w tej kociej muzyce podlotki, które raczej powinne były zasiąść jeszcze na ławie szkolnej, zamiast brać udział w publicznem bądź, co bądź, zebraniu.

I nie znalazł się wśród dwóch z górą setek młodzieży ani jeden głos, któryby podtrzymywał wnioskodawcę.

Za kordonem.

(Straty niemieckie).

Hakatystowska „Ostdeutsche Koresp.“ ogłasza długą „listę strat“, poniesionych przez Niemców w dzielnicach polskich od początku kwietnia do połowy maja r. b. W ciągu tych 6 tygodni Polacy wykupili w W. Ks. Poznańskiem, Prusach Zachodnich i Wschodnich z rąk niemieckich 37 posiadłości miejskich i wiejskich.

Według „Ostd. Korr.“, Niemcy wykupili w tych samych 6 tygodniach z rąk polskich tylko 6 posiadłości. Strata wynosi więc 31 posiadłości. Zaznacza dalej z goryczą, że Polacy, nie oglądając się na pomoc z zewnątrz i nie zważając na wysokie ceny, nabywają wszystkie grunta, które tylko dostać mogą, gdy Niemcy odwołują się wciąż do pomocy komisyi kolonizacyjnej, a sami nie chcą poświęcić ani grosza na „ratowanie ziemi niemieckiej“.

Liberalna „Frankf. Ztg.“ dodaje do tej skargi takie uwagi: „Tak jest rzeczywiście. Niemiec liczy tylko na państwo i oburza się na rząd, gdy pozostawia go własnemu losowi. Polacy natomiast zdobywają się na największe ofiary finansowe, gdy idzie o interes narodowy, i tryumfują. Rozszerzają oni nawet swą działalność na okręgi, w których w normalnych warunkach nie może być bardzo mowy o osiedlaniu się. I to wszystko dzieje się pomimo, że państwo wydało miliony na wykupienie ziemi z rąk polskich, pomimo, że wyznacza corocznie fundusze na popieranie żywiołu niemieckiego i rozporządza ogromnemi środkami władzy. Czyliż doświadczenia te nie powinnyby nareszcie doprowadzić do zrozumienia, że cała polityka antypolska i kolonizacyjna jest z gruntu fałszywa? Naturalnie rząd nie przyzna tego. Ale tak, jak rzeczy się mają, istnieje tylko jeden sposób, aby zapewnić przynajmniej jakie takie powodzenie polityce kolonizacyjnej: rząd musi otrzymać upoważnienie i zostać zobowiązany do nabywania każdej—polskiej czy niemieckiej — posiadłości, miejskiej czy wiejskiej, o którą stara się Polak, bez wszelkiego względu na cenę. Być może, iż przytem państwo samo zmarnieje—ale do tego prowadzi logicznie dotychczasowa polityka antypolska“.

Z propozycyą podobną wystąpili już o wiele wcześniej hakatyści. Ale rząd nie zdecydował się dotąd na uwzględnienie tego żądania, bo zapewne zrozumiał już, że „państwo mogłoby przytem zmarnieć“—jak powiada „Frankf. Ztg.“—a Polacy, i po wydaniu takiej ustawy daliby sobie radę.

Polacy na Górnym Śląsku odnieśli walne zwycięstwo. W okręgu Bytom-Tarnowskie Góry na posła do parlamentu niemieckiego olbrzymią większością głosów został wybrany p. Adam Napieralski.

Napieralski otrzymał 25,817 głosów, centrowiec Muschalik 6,775 głosów, hakatysta liberał Remy 6,305, a socyalista Scholtyssek 6,385 głosów. P. Napieralski zatem dostał przeszło 5,000 głosów ponad większość absolutną i został wybrany posłem odrazu.

Wybory z r. 1903 miały rezultat następujący: Centrowiec robotnik polski Królik otrzymał 20,145 głosów, centrowiec hakatysta Antes 7926 głosów, socyalista Winter 10,260 głosów, narodowiec polski dr Stęślicki 6,854 głosy, a wolnomyślny Bloch 1,285 głosów. Przyszło wtenczas do wyboru ściślejszego pomiędzy centrowcem Królikiem a socyalistą Winterem; pierwszy otrzymał wówczas 28,475 głosów, drugi 12,421. Zatem socyaliści stracili blizko połowę głosów, a centrowcy ponieśli tak sromotną klęskę, że z ran już się nie wyliżą.

O komitety lokalne do spraw agrarnych.

„Grupa pracy“ zaproponowała Izbie utworzenie komitetów lokalnych dla omawiania na miejscu kwestyi, związanych z reformą agrarną.

Projekt ten, pozornie całkiem słuszny, miał jednak daleko idące cele, na które dość niedwuznacznie wskazywał socyalistyczny „Kuryer“.

„Wyprowadzić Izbę z tego położenia bez wyjścia, do którego doprowadza ją wskazana przez rząd droga, można tylko za pomocą jednego sposobu. Trzeba zorganizować ludność. „Grupa pracy“ już postawiła wniosek niezwłocznego stworzenia demokratycznych, obieralnych komitetów agrarnych. Trzeba starać się o przeprowadzenie w Izbie tego projektu, o usunięcie tamujących go wszystkich biurokratycznych przeszkód. Izba powinna polecić swej komisyi agrarnej, aby przystąpiła ona niezwłocznie do zwołania komitetów agrarnych. Niech wtedy biurokracya ośmieli się stanąć na przeszkodzie Izbie. Zrobiwszy pierwszy krok do tego zbliżenia z narodem Izba może nie bać się konfliktu z ministerstwem“.

Większość Izby z kadetami na czele boi się właśnie komitetów zrozumianych tak, jak to streszcza „Kuryer“:

„Z naszego punktu widzenia— pisze „Riecz“—komitety miejscowe powinny służyć celom reformy, a nie celom organizowania kraju dla fantastycznego zamachu rewolucyjnego. My również uważamy za niezbędne organizować kraj, jego opinię publiczną, ale organizacyę taką uważamy za najbardziej skuteczną i racyonalną wtedy, jeżeli będzie ona związaną z legalną reprezentacyą narodu. Nie będziemy tracili sił swych na bezskuteczne usiłowania, chociażby całkiem nietrwałe były tkanki świadomości konstytucyjnej, tkanki te chcemy wzmocnić, a nie powracać do żywiołowej potęgi „Acheronu“.

„Duma“ również jest za utworzeniem podobnych komitetów, ale inaczej, niż projektodawcy, rozumie ich przeznaczenie.

„Organ centralny może opracować tylko ogólne zasady reformy. Drugie stadyum reformy powinno stanowic rozpatrzenie tej sprawy w specyalnie utworzonych komitetach lokalnych. „Nie można—pisze „Strana“—powoływać setki, albo nawet tysiące maleńkich parlamentów do opracowania takich podstawowych zasad, jak przymusowość i bezpłatność wywłaszczenia, jak określenie posiadłości, których wywłaszczenie dotyczyć nie powinno, jak warunki, dające prawo na nadział. Gdybyśmy przenieśli do organizacyi lokalnych całą skomplikowaną i olbrzymią pracę reformy agrarnej, to otrzymalibyśmy nieskończoną ilość różnorodnych odpowiedzi na zagadnienia życia, co utrudniłoby znacznie ostateczną decyzyę władzy prawodawczej. Zwrócenie się do narodu jest zrozumiałe wtedy, kiedy przyjmuje ono formę plebiscytu, lub referendum: wtedy od narodu zależy przyjąć lub odrzucić gotowy projekt, bez żadnych zmian lub poprawek. Grupa pracy ma co innego na celu: chce ona włożyć na masę ludową funkcye prawidłowe, których pełnienie jest możliwe tylko dla organu centralnego, łączącego w sobie lepsze siły kraju“.

Opozycya organów kadeckich wywołuje ze strony organów socyalistycznych całą burzę papierową.

„Kadeci chcą zdradzić włościan—pisze „Wpieriod“—spadkobierca „Wolny“. We wczorajszym numerze został ogłoszony detalicznie opracowany plan tej zdrady“.

Zdraga polega oczywiście na nieprzyjęciu projektu komitetów lokalnych. Gazeta ze szczególną pasyą podkreśla ten frazes „Rieczi“, w którym organ kadecki ostrzega przeciwko „sprowadzeniu całej reformy do aktu przemocy, który może doprowadzić całą sprawę do przegranej.

Podkreślając dalej, że kadeci uważają wystąpienia rewolucyjne mas za rzecz nienormalną, że nie dążą bynajmniej do wywłaszczenia bezpłatnego, „Wpieriod“ kończy swój artykuł temi słowy:

„Włościanie!

Słuchajcie, co mówią pisma kadeckie: Posłowie włościańscy, pomyślcie o tem, czego chcą kadeci. Chcą oni zdławić rewolucyę w komisyach urzędniczo - obywatelskich. Liberałowie w sojuszu z rządem chcą oszukać lud, jak oszukali go w 1861-ym roku.

Włościanie, robotnicy i ci wszyscy, którzy za wolność walczycie! Gotujcie się do odpowiedzi na zdradę kadetów!

Gotujcie się do zgodnego odparcia próby zdławienia rewolucyi“.

A więc z jednej strony widzimy słuszną obawę, że rozkołysany agitacyą „Acheron“ stanie się areną popisów dla tego rodzaju mężów stanu, którzy wypisują na łamach „Wpieriodu“ efektowne tyrady, z drugiej strony—dążenie za jakbądź cenę poprawić ten błąd, jaki się zrobiło podczas bojkotowania wyboru i wyrwać władzę z rąk kadetów, chociażby dla tego trzeba było poruszyć do dna ponurą falę piekielnej rzeki, „chciwego Acheronu, co nigdy nie oddaje raz porwanych ofiar“.

Ale te, tak proste, dążenia są znacznie skomplikowane innymi współczynnikami, znacznie zmniejszającymi wzajemny stosunek stron walczących. Kadetom nie tylko chodzi o zapobieżenie wybuchowi—z każdego słowa ich projektu wyglądają zakusy centralistyczne, chęć, tak jasno sformułowana w „Stranie“ zdecydowania w organie centralnym wszystkich zasadniczych punktów reformy, pominięcia wszystkich zasadniczych różnic poszczególnych krajów. Z drugiej strony, projekt „demokratycznych“ komitetów miejscowych do pewnego stopnia ułatwia zadanie posłom polskim, walczącym o liczenie się z odrębnymi warunkami ziem polskich, wymagających zdecydowania zasadniczych podstaw projektu w instytucyach autonomicznych poszczególnych krajów.

W tej skomplikowanej sieci sprzecznych ze sobą dążeń działają obecnie posłowie polscy, i trzeba przyznać, że wybrnięcie z niej jest to zadanie ominięcia Scylli i Charybdy.

Idem.

KRONIKA.

— **Trupa polska.** Trupa polska p. Puchniewskiego daje w naszem mieście jeszcze dwa przedstawienia: dziś „Ciepła Wdówka“, jutro „Noc Lipcowa“. Okazuje się, że publiczność nasza dopiero w ostatniej chwili opamiętała się, że swym absenteizmem robi krzywdę nie tylko teatrowi polskiemu w Kijowie i goszczącej trupie, ale i samej sobie. Dopiero teraz licznie rozkupywane są bilety tak, że w sobotę i w piątek będziemy mieli w „Bergonier“ całe polskie towarzystwo.

Niestety jest już cokolwiek zapóźno. We wtorek zrażona chłodnem a całkiem niezasłużonem przyjęciem trupa wyrusza w drogę, przedewszystkiem na parę przedstawień do Białej-Cerkwi, stamtąd do Humania i wreszcie do Kamieńca.

— **T-wo „Urania“.** W listopadzie roku ubiegłego zostało założone w Warszawie Towarzystwo urządzeń szkolnych i pomocy naukowych „Urania“, mające na celu:

1) ułatwienie rodzicom, wychowawcom, nauczycielom oraz kierownikom szkół początkowych i średnich nabywania po cenach możliwie przystępnych wszelkich pomocy naukowych i kompletnych urządzeń szkolnych, odpowiadających wymaganiom pedagogiki współczesnej,

2) wypracowanie i wydawnictwo polskich pomocy naukowych jako to: map geograficznych, tablic poglądowych, tablic pomocniczych do nauk przyrodniczych, do matematyki i innych, których brak dotkliwie w szkolnictwie się odbijał.

3) stworzenie stałego muzeum szkolnego, w którym wychowawcy mogliby się zaznajamiać ze wszelkiego rodzaju pomocami naukowemi oraz nowemi zdobyczami na polu pedagogiki.

4) zorganizowanie, w miarę zwiększenia się zasobów Towarzystwa, laboratoryum fizycznego, chemicznego, biologicznego i innych, z których szkółki mniej zamożne za niewielką opłatą korzystaćby mogły.

Poza tem w biurze Towarzystwa udzielane są rady i wskazówki, dotyczące planów budynków szkolnych, kosztorysów i t. d.

Działalność towarzystwa „Urania“ podlega opiece fachowej grona, złożonego z pedagogów i techników. Do grona tego należą: M. Brzeziński, S. Dickstein, T. Jaroszyński, W. Jezierski, St. Kalinowski, K. Kulwieć, B. Miklaszewski, M. Redziwiłłowiczowa, P. Sosnowski, B. Wierzbicki,

Towarzystwo „Urania“ zawiązane zostało na zasadach spółek firmowo-komandytowych. Wysokość jednego udziału wynosi rb. 50. Nauczyciele i nauczycielki mogą wnosić wkłady w ratach miesięcznych po rb. 5. Udziałowcy od swoich wkładów pobierać będą 5 proc. Wkład może być odstąpiony osobie trzeciej w porozumieniu z Zarządem Towarzystwa. Czysty zysk stanowi dywidendę, która, stosowie do uchwały ogólnego zgromadzenia udziałowców, może być pozostawioną na rozszerzenie zasobów Towarzystwa.

Wkłady na kapitał Towarzystwa „Urania“ wypłacane być mogą do Banku Handlowego w Warszawie na rachunek Towarzystwa „Urania“ lub w biurze Towarzystwa Al. Jerozolimska Nr. 25. Telefonu 7760.

— **Specyalny komitet**, utworzony w grudniu r. z. przy zarządzie Poł.-Zach. kolei „celem zaprowadzenia porządku i zabezpieczenia regularnego ruchu, zaczyna zmieniać charakter swej działalności: urzędników komitet już nie wydala i w tych dniach był nawet wypadek powtórnego przyjęcia urzędnika, wydalonego na mocy decyzyi komitetu jeszcze w lutym r. b. Urzędnikiem tym jest I. Fiedorczenko, pomocnik sekretarza wydziału materyałów. Krążą pogłoski, że naczelnik kolei, K. Niemieszajew, przedsięwziął środki, celem przywrócenia dawnej sytuacyi służbowej tym pracownikom, którzy niesłusznie zostali poszkodowani.

— **Strajk.** W Matusowskiej cukrowni (pow. czerkaski), należącej do O. Łopuchinej, wybuchł strajk na tle czysto ekonomicznem: robotnicy żądają zwiększenia płacy, skrócenia dnia pracy, lepszych mieszkań i wiktu i t. d. Żądania są skromne, a że administracya robi ustępstwa, strajk przeto przechodzi spokojnie.

— **Egzamina państwowe.** D. 31 maja skończyły się egzamina ostateczne na wydziałach: prawnym i filologicznym.

Na wydziale prawnym z ogólnej liczby 69 osób, dopuszczanych do składania egzaminów, 10 zupełnie nie składało, jeden nie skończył egzaminów, 4-ch nie złożyło. Z pozostałych 54 studentów 7 skończyło z dyplomami I-go stopnia, 47—drugiego.

Na wydziale filologicznym z 8 studentów, składających egzamina na oddziale słowiańsko-rosyjskim złożyło 6-iu (3 dyplomy I-go stopnia, 3 drugiego), z 6-ciu studentów, składających na oddziale historycznym złożyło 5-iu (2 dyplomy I-go stopnia i 3—drugiego).

Kancelarya uniwersytecka od 1-go czerwca do 2-go sierpnie wydawać będzie informacye w sprawach studenckich w poniedziałki, środy i piątki od 12-ej do 2-ej po południu.

— **Dążenie do uniwersytetu.** W uniwersytecie daje się zauważyć ogromne ożywienie, wywołane pozwoleniem przyjmowania do uniwersytetu realistów (z dodatkowym egzaminem z łaciny) i seminarzystów. Zarówno jedni, jak i drudzy codzień przychodzą do kancelaryi uniwersyteckiej po potrzebne im informacye; ogromne dążenie do uniwersytetu okazują seminarzyści i to nie tylko ci, co w tym roku skończyli seminaryum; są między tymi żądnymi wiedzy i poważni urzędnicy duchowni i mnisi. Niestety, dla zupełnego braku miejsc na pierwszym kursie wszystkich wydziałów (z wyjątkiem historyczno-filologicznego) wątpliwem jest, czy marzenia tych osób o wstąpieniu do uniwersytetu ziszczą się w tym roku.

— **W sprawie wyższych kursów żeńskich.** Komitet organizacyjny kursów zwrócił się do kuratora z prośbą o pozwolenie przyjmowania na kursa osób, posiadających patenta z ukończenia tylko 7 klas żeńskich ministeryalnych i maryjskich gimnazyów, instytutów i innych średnich zakładów naukowych z programami gimnazyów ministeryalnych. W tych dniach kurator w rozmowie z prof. Bukriejewym dał się słyszeć z tem, że na kursa przyjmowane być powinny tylko osoby, mające dyplomy prywatnych nauczycielek. Jest to niezbędne z tego powodu, że kursa tymczasem żadnych literalnie praw nie dają.

— **Zmiany w kolejowej kasie emerytalnej.** Wskutek wielokrotnych próśb urzędników kolejowych o zmianę ustawy kasy emerytalnej, nieodpowiadającej najważniejszym potrzebom, opracowuje się obecnie nowa ustawa, a tymczasem przysłano do zarządu przepisy czasowe. Przepisy te opracowało ministeryum komunikacyi wtedy, gdy pan Niemieszajew był ministrem. W d. 26 kwietnia r. b. zostały one zatwierdzone. Przepisy te ogromnie rozszerzają prawa urzędników do emerytury i kasują wiele artykułów dawnej ustawy.

— **Uwolnienie.** Wypuszczono wczoraj z więzienia łukianowskiego pod warunkiem natychmiastowego wyjazdu z Kijowa: Włodzimierza Heyde, S. Zajkina, Michała Sławińskiego i D. Kahana. Wszyscy czterej siedzieli w więzieniu od d. 29 stycznia.

OSOBISTE.

— Pomocnik prokuratora kijowskiej Izby sądowej, A. Klingenberg, wyjechał do Petersburga.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Dnia 1-go czerwca, robotnik M. Poliwoda, przymocowując rynnę w domu Nr. 11 przy ul. Tereszczenkowskiej, stracił równowagę i spadł z 3-go piętra na chodnik. Wezwane Pogotowie, udzieliwszy pierwszej pomocy, odwiozło biedaka do szpitala Aleksandrowskiego.

— ŚMIERĆ PRZY PRACY. Onegdaj w cegielni Michelsona na Kureniówce kilku robotników kopało glinę. Jeden z nich, 32-letni Paweł Szylin, kopiąc na głębokości kilku arszynów, poruszył wielką bryłę ziemi, która przytłoczyła go tak silnie, że biedak skonał w przeciągu paru minut. Zwłoki odesłano do prosektoryum szpitala Aleksandrowskiego.

— NAPAD. W czwartek w nocy, na przechodzącego ulicą Konstantynowską E. Fokina napadło kilku złoczyńców i zaczęli go bić, zabrawszy mu paszport i portmonetkę napastnicy zbiegli.

— HEROD-BABA. Jeden z dorożkarzy, M. Gołownia, zwrócił się do właścicielki remizy, D. Nowochatkowej, z prośbą, aby dała mu część zarobionych przez niego pieniędzy. Gospodyni z początku zbywała Gołownię żartami, ale gdy ten zaczął natarczywiej żądać pieniędzy, N. złapała nosidła i zaczęła niemi okładać biednego dorożkarza. Wezwany lekarz Pogotowia odwiózł poszkodowanego do szpitala Aleksandrowskiego.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania kupca Cz. Szirmana (ul. Mikołajowska Nr. 9) skradziono we środę różnych rzeczy na sumę 300 rb. Śledztwo wykazało, że sprawcą kradzieży jest niejaki Mikołaj Łukjanow, 14-letni nauczyciel syna służącej. Zaaresztowano go zaraz na drugi dzień w Słobódce. Przy badaniu złodziej przyznał się do kradzieży i oświadczył, że skradzione rzeczy sprzedał na Tołkuczce. Część tych rzeczy odnalezi ono.

— W Puszczy-Wodicy, z mieszkania Sachnina (willa Czeprakowa) skradziono weksli na sumę 650 rb. i różnych rzeczy, wartości rb. 270.

— W tejże samej Puszczy-Wodicy, z mieszkania p. M. Łunieckiego skradziono różnych rzeczy na sumę rb. 120.

— Z mieszkania R. Szutowa (ul. Żylańska № 68) skradziono w czwartek różnych rzeczy na sumę rb. 500. Tegoż samego dnia okradziony zatrzymał w lombardzie jakąś kobietę, nazwiskiem U. Kunczikowa, która próbowała zastawić niektóre z przedmiotów, skradzionych u niego. Kunczikową aresztowano i odprowadzono do cyrkułu, gdzie przy badaniu zeznała, że rzeczy jej dał jakiś młody człowiek, mieszkający przy ulicy Żylańskiej pod Nr. 57. Policya udała się według wskazanego adresu i znalazła tam sporo skradzionych przedmiotów.

Aresztowany właściciel mieszkania przedstawił paszport na imię S. Koksza.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Petersburg, 2 czerwca.—Koło polskie uchwaliło, w razie ważnych spraw, zapraszać na swe posiedzenia polskich członków Rady Państwa z głosem doradczym.

Dziś Lednicki wniósł interpelacyę w sprawie zesłania do gubernii wołogodzkiej, redaktorów „Kuryera Codziennego“.

W dyskusyi nad pogromami w Białymstoku, zabierali głos: z Koła polskiego posłowie Parczewski i Manteurys, a z Rusi Poniatowski, który wskazał, że część polskiej i rosyjskiej ludności broniła Żydów.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Izba Państwowa.

Posiedzenie dnia 1 czerwca.

Posiedzenie otwarto o g. 11 m. 30. Przewodniczy ks. Dołgorukow.

Safonow oświadcza, że debaty nad kwestyą agrarną nikogo już nie zajmują i, zrzekając się głosu, prosi posłów o wyrzeczenie się próżnych gawęd i o przekazanie sprawy komisyi agrarnej.

Miedwiediew nadmienia, że lud żąda rozwiązania kwestyi agrarnej, a nie grubych stenograficznych sprawozdań.

Minin i wielu innych członków zrzeka się głosu. Oświadczenia ich Izba przyjmuje oklaskami.

Wasiljew w mowie swej podnosi ubóstwo włościan, niemożliwość produkcyjnej pracy, niedostateczną ilość ziem cerkiewnych i ciężkie warunki bytu wiejskiego duchowieństwa.

Girnius odczytuje bardzo długą mowę. Znudzeni posłowie ziewają i kaszlą. Słychać głosy oddzielne: „Dosyć, jak pan nie wstydzi się tak czas marnować“. Girnius, zdetonowany, opuszcza mównicę.

W Izbie znowu stawiają wniosek, ograniczający długość każdej poszczególnej mowy do 10 minut. Izba wniosek ten przyjmuje.

Mowa Nakoniecznego.

Jako przedstawiciel polskich włościan, uważam za potrzebne wypowiedzieć, co w Królestwie Polskiem jest niezbędnem dla ulżenia ciężkich warunków życia włościańskiego i jakie należy przedsięwziąć środki, celem zabezpieczenia naszego dobrobytu materyalnego. Sam jestem włościaninem małorolnym z gub. lubelskiej. Ogółem mam 7 i pół dziesięcin ziemi, i takich drobnych właścicieli jest u nas dużo. A więc ziemia jest nam równie potrzebna, jak i wam, i my powinniśmy i będziemy wspólnemi siłami dobijać się sprawiedliwego jej podziału. Trzeba mieć na względzie, że w Polsce ziemi jest niewiele, a kraj jest bardzo zaludniony. Zawdzięczając specyalnym warunkom gospodarki, wypływającym z miejscowych praw obywatelskich, oraz zakorzenionego w narodzie poczucia prawa własności, w Polsce bardzo jest rozwinięta średnia i drobna własność, bez wątpienia pożyteczna bardzo dla rozwoju kulturalnego, ale jednocześnie z tem jest do 4 milionów bezrolnych, lub małorolnych włościan, zarabiających na życie po części pracą w fabrykach, po części pracujących ciężko, jako najemnicy na polach obywatelskich i bogatszych włościan. Biedni ci ludzie dążą do nabycia choćby kawałka ziemi i my powinniśmy dać im tę możność. Jest to naszym wielkim i świętym obowiązkiem. Podobnie jak w Rosyi, i u nas w Polsce są duże, nawet za duże majątki i oto przeciw takiemu nagromadzeniu ogromnych obszarów w jednem ręku z krzywdą człowieka pracującego, trzeba przedsięwziąć środki. W Polsce do środków, prowadzących do unormowania stosunków agrarnych, należy dodać wywłaszczenie ziemi. Pytanie tylko, jak należy przeprowadzić tę sprawę? Właśnie w Królestwie Polskiem sprawę agrarną należy załatwić na zasadach sprawiedliwości i zgodnie z wolą i zapatrywaniami zainteresowanej ludności. W naszym kraju na własność patrzą jak na rzecz świętą i nietykalną.

Własność może być sprzedawana lub odstępowana li tylko za zgodą tego, do kogo ona należy i nigdy nie może być zabrana siłą lub przymusem.

Władanie gminne jest nam zupełnie nieznane. Przywykliśmy siedzieć na swej własnej ziemi i mogę twierdzic, że najbiedniejszy włościanin prędzej się zgodzi mieć 1 dziesięcinę na zawsze, niż pięć na czas nieokreślony, jako część własności ogólnej. Włościanie nasi nigdy się nie zgodzą na nacyonalizacyę ziemi i każdy, kto słyszał, wiele nieszczęść i przestępstw popełniano u nas na gruncie obrony przez włościan swego dobra i własności osobistej, ten w zupełności zgodzi się ze mną.

Znaczenie własności osobistej ujawniło się u nas w sposób dobroczynny. Włościanin nasz, będąc pewnym, że ziemia należy do niego i że w przyszłości pozostanie przy nim, nie szczędzi środków na ulepszenie gleby i obrabia ją jak najstaranniej. Taki udoskonalony sposób gospodarki nie tylko ratował polskiego włościanina od śmierci głodowej, ale dostarczał mu nawet środki dla nabywania ziemi wszędzie, gdzie to było możliwem, stosownie do podaży ze strony zrujnowanych, lub zniechęconych do rolnictwa właścicieli większych posiadłości. Na mocy Ukazu 1864-go roku włościanie Królestwa Polskiego otrzymali na własność 4,500,000 dziesięcin ziemi; w ciągu ostatniego okresu czasu, aż do 1905-go roku, stan włościańskiego posiadania zwiększył się o 1,500,000 dziesięcin, nabytych przez samych włościan, za pieniądze zapracowane. Widać więc, że nasz włościanin umie pracować, żyć i ze swych oszczędności nabywać ziemię, nie zważając na to, że wszelkie starania osławionego rządu były skierowane tylko ku temu, aby naród postawić w najtrudniejszych warunkach, pozbawić oświaty, zagłuszyć ducha swobody i niewypowiedzianie obciążyć podatkami w celu zaprawienia „kaziennych“ buterbrodów. Ziemiańska Polska dąży do rozdrobnienia gospodarstw, co może być pomyślnie uskutecznionem, tylko pod warnnkiem istnienia dostępnego dla włościanina taniego kredytu ziemskiego. Pozatem obszar gruntów, przeznaczonych dla sprzedaży włościanom jest nader nieokreślony i niedostateczny dla zadowolnienia koniecznych potrzeb. W tem znowu zaznaczają się odrębne warunki Królestwa Polskiego. Jeżeli u nas, w Polsce, podzielić całą ziemię pomiędzy rodziny, składające się z 4-ch do 5-ciu osób, to na każdą rodzinę wypadłoby nie więcej, jak po 4 i pół dziesięciny, co samo w sobie stanowi raczej głodową, niż spożywczą normę. W tym celu wypadłoby odbierać ziemię, przewyższającą normę, od 500,000 i więcej rodzin, czyli od 3-milionowej ludności, która mając prawo swe za święte, nigdy nie zgodzi się na oddanie swej ziemi drugim; zapewne osobiście powstanie na obronę przeciwko zamachom na własność, co znowu może wywołać poważne niebezpieczeństwo społeczne. Jako jedyne prawidłowe wyjście z powyższego położenia, posłowie Królestwa Polskiego uznają pozostawienie projektu prawa rolnego kompetencyi ustanowień miejscowych. Takowe winno być przekazanem sejmowi Królestwa Polskiego, zwołanemu na zasadzie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania, przyczem sejmowi temu winno przysługiwać prawo przymusowego wywłaszczenia ziemi, według jego uznania i inicyatywy. Podobne rozstrzygnięcie sprawy będzie prawdziwie demokratycznem i tylko takie zdoła zaspokoić potrzeby naszego biednego włościaństwa.

Galeckij (archangielskiej gub.). Najwięcej zarzutów przeciwko unarodowieniu ziemi słyszano tu od przedstawicieli kresów.

Gdy zarzuty te wypływają z żądania, aby Izba pewnym okręgom przyznała prawo do samorządu, prawo do autonomii, wówczas pojmuję mówców. Jako stronnik szerokiej demokracyi i stopniowego demokratycznego ustroju państwa, nie mogę być przeciwnikiem zasad autonomicznych, chociaż kwestya o granicach zastosowania zasad autonomicznych pozostaje otwartą.

Ale gdy zwolennicy autonomii opierają się na tej podstawie, że autonomia, bez świętego prawa własności jest niemożliwą, wówczas poczuwam się do tego, że jestem przeciwnikiem autonomii. Nie radziłbym zwolennikom autonomii pozostawać nadal na tej podstawie i zdaje mi się, że i oni sami czują się nadzwyczaj chwiejnymi. Przed chwilą wysłuchaliśmy tu przedstawiciela włościan Królestwa Polskiego, który ostro i stanowczo oświadczył, że włościanie własność uważają za rzecz świętą. Był on świadkiem tego, jak dochodziło do zbrodni z powodu naruszenia praw własności prywanej i tenże sam włościanin nastaje na konieczności wywłaszczenia prywatnych posiadaczy.

Proszę mi darować, ale niemogę uprzytomnić sobie, jakim sposobem można jednocześnie uważać własność za świętą i mówić o najszerszem wywłaszczeniu właścicieli. Nie można mówić o sprawiedliwości w zasadniczem postawieniu kwestyi jeśli jednocześnie będą oswiadczali że mają być wywłaszczone ziemie szlacheckie ale w żadnym wypadku nie ziemie włościańskie, lub też, że przy wywłaszczeniu należy się kierować względami stanowymi, narodowymi lub jakimikolwiek innymi. Jeżeli uznajemy słuszność zasady wywłaszczeuia, to nie dla tego, że będzie wywłaszczony Polak a nie będzie—Rosyanin, lub też że wywłaszczeniu będzie podlegać obywatel, jeżeli on należy do stanu szlacheckiego i nie będzie podlegać włościanin, chociażby nawet był on wielkim posiadaczem. Jeżeli mówimy o wywłaszczeniu własności prywatnej, to powinniśmy stanąć na szerokiej zasadniczej podstawie. Powinniśmy zgodzić się na jedno z dwojga, albo przedstawiciele, przemawiający w imieniu włościan uważają wywłaszczenie za konieczne, albo my musimy powiedzieć słowami przeciwników przymusowego wywłaszczenia, że całe Królestwo Polskie, wszyscy włościanie powstaną z bronią w ręku w obronie przenikającej ich zasady świętego prawa własności, a przeciw wywłaszczeniu przymusowemu. Oni mówią: my zgodzimy się, ale tylko na to, aby wywłaszczona ziemia stała się własnością prywatną. Oni zasadniczo nie odrzucają zasady właności prywatnej. W ich pojęciu ta zasada nie przeczy przymusowemu wywłaszczeniu ziemi.

Jeżeli wy przyznajecie państwu prawo wywłaszczania ziemi, lecz jednocześnie żądcie oddania tej ziemi na prawie własności, to wy robicie w myśli zastrzeżenie, że za lat 10—20 odbierzecie tę własność prywatną.

A więc to będzie fikcyą. Wy znowu wrócicie do tej sprawy palącej. Zważcie, że wy wprowadzacie w błąd i siebie i tych, komu dacie ziemię. Jeżeli wy chcecie dać ziemię na prawie własności, której naruszać nie wolno, to dlaczegoż wy teraz robicie zamach na to prawo własności. A może tylko tutaj mowa o wywłaszczeniu ziem szlacheckich? Ale przecież nie można odgraniczać włościan od szlachty, bo jedni i drudzy na jednakowych prawach mogą nabywać ziemię, i jedni i drudzy mogę zbogacać się, zbierać kapitały i za nie dokupywać ziemię.

Prezydent, zwraca uwagę mówcy, że 10 minut upłynęło (*słychać głosy*: prosimy mówić dalej, *oklaski*).

Galecki zrzeka się głosu.

Posiedzenie zawieszono na godzinę.

O godz. 3 m. 30 posiedzenie zostało wznowione. Prezyduje Muromcew.

Prezydent zawiadamia Izbę, że minister wojny, z powodu interpelacyi, przyjętych przez Izbę na ostatniem posiedzeniu, oświadczył, że interpelacye te zwrócił do ministra spraw wewnętrznych, od którego zależni są generał gubernatorowie.

Następnie prezydent odczytuje złożony nagły wniosek, zawierający projekt prawa o nietykalności posłów do Izby.

Art. I. Wytoczenie posłowi proces kryminalnego dozwolone jest tylko z zgodą Izby.

Art. II. Pozbawienie lub ograniczenie wolności posła nastąpić może tylko wyroku sądu, za uprzednią zgodą Izby.

Na propozycyę Nabokowa, wniosek ten został przekazany komisyi.

Na porządku dziennym postawiono sprawę Uljanowa, redaktora gazety „Dieło Naroda“.

Kokoszkin stanowczo protestuje przeciw czasowemu usunięciu Uljanowa szeregu posłów do Izby, na zasadzie wyroku władzy sądowej. Mówca uważa, że Izba, jako organ wyższej władzy prawodawczej, nie może grać roli wykonawcy wyroków sądowych, choć, naturalnie, kolizya między organami prawodawczymi i sądowymi nie jest pożądaną. Kokoszkin proponuje przejście do porządku dziennego nie znajdując dosyć powodów do usunięcia Uljanowa, przechodzi do spraw kolejnych. (*Burza oklasków*).

Siemionow wskazuje, że procesy prasowe i polityczne prowadzone są przez sądy wyjątkowe. Dopóki tych spraw sądzić nie będą sądy przysięgłych

póty Izba nie będzie usuwała posłów, oskarżonych za te sprawy.

Żyłkin podkreśla zmienność kar, stosowanych za przestępstwa prasowe. Za to samo literalnie przestępstwo zimą można być skazanym, a w lato uniewinnionym. Żądanie izby sądowej jest niejako orężem w walce politycznej ministerstwa z Izbą Państwową. Prawo i silny głos narodu, wymagają nietykalności posła nie tylko przed wyrokiem sądowym, ale i po sądzie, do chwili ukończenia jego działalności prawodawczej.

Arkancew mówi: „Powiemy „weźcie", jeśli sąd nasz będzie niezależny i wolny od mieszania się do spraw jego władz policyjnych i prokuratorskich.

Anikin zapytuje, czy redaktor „Prawitielstwennaho Wiestnika" i naczelnik miasta wzywający do zabójstwa w „Moskiewskich Wiedomostiach", zostali oddani pod sąd? Inkryminowany artykuł nie daje żadnych podstaw do zadowolnienia żądań sądu urzędniczego i nie pozwala, w imię powagi Izby, na żadne uwagi.

Heyden, stojąc na gruncie prawnym, żąda rozstrzygnięcia kwestyi zasadniczo: czy prawidłowo Uljanow pociągnięty został do odpowiedzialności.

Izba jednogłośnie przyjmuje formułę Kokoszkina.

Prezydent donosi o projektach prawa, tyczących się zmiany ustroju sądowego, a wniesionych do Izby przez ministra sprawiedliwości, oraz o projekcie prawa o związkach, opracowanym przez grupę posłów z Izby.

Następnie, z polecenia prezesa rady ministrów i rozporządzenia ministerwa wojny, przemawia *generał Pawłow*, główny prokurator wojenny, daje on wyjaśnienia w sprawie interpelacyi o karach śmierci. Oświadcza on, że dopóki egzystują przepisy, skazujące na karę śmierci, sądy wojenne nie mogą ich nie stosować, minister zaś wojny nie ma prawa polecać generał-gubernatorom niewykonywania wyroków śmierci. Generał-gubernatorowie upoważnieni są przez prawo do zawieszania procedury kasacyjnej.

Gdy Pawłow skończył mowę i schodził z trybuny, rozległy się na sali okrzyki: „zabójca, kat".

Prezydent oświadcza, że jeżeli jeszcze raz powtórzą się krzyki, zmuszony będzie zamknąć posiedzenie.

Kuźmin-Karawajew dziwi się, dlaczego interpelacye oddane zostały ministrowi spraw wewnętrznych, jeśli odpowiada na nie przedstawiciel ministra wojny. Wszystko jest, oczywiście, zrobione prawnie. A gdyby było inaczej? Izba bapytałaby: „czy generał-gubernatora skazano już?" Napróżno minister tłómaczy się tem, że nie ma prawa wtrącać się do wyroków sądowych. Dotychczas ministerstwo nie wahało się wtrącać, gdyż oto niedawno ciężkie roboty, przez sąd naznaczone, zamieniło na karę śmierci. Mówca kończy: minister powinien był się wmieszać. Działalnością swoją dowiódł on... nie śmiem powiedzieć, jakiego stosunku do Izby. (*Głośne owacye*).

Lednicki oświadcza, że wyroki w rzeczywistości wydają nie sądy wojenne, a ci, którzy pod sąd oddają. Przestępstwo w Rydze spełnione zostało dnia 11-go grudnia 1905-go roku, stan zaś wojenny wprowadzono 24-go grudnia. Dnia 15-go maja senat przesłał do ministerstwa wojny skargę obrony, a już 16-go maja wyrok wykonano. Wszak potem Rosya cała jest w oblężeniu. Kraj doprowadzony zostanie do rozpaczy. Co jutro przyniesie, nikt nie wie. (*Oklaski*).

Duchowny Afanasjew mówi: gdy rozstrzelano legendowego bohatera Szmidta, duchowieństwo nie miało prawa odprawiać nabożeństwa. (*Burza oklasków*).

Część posłów podnosi się z miejsc. Mówca mówi dalej: pierwszy raz Izba wyraziła nieufność względem ministerstwa, drugi raz zaproponowała mu podać się do dymisyi; trzeci raz trzeba powiedzieć; Bóg przeklął Kaina, a niedługo gniewem uniesie się na gwałcicieli. Jeśli ministrowie nie będą iść ręka w rękę z narodem, nie potrafią się utrzymać, stosując się do litery swych praw. (*Ogłuszające oklaski*).

Aładjin oświadcza, że będzie mówił z ministerstwem wojny, stojąc na gruncie prawnym, tylko w takim razie, gdy ministerstwo zasiądzie na miejscu, należnem mu, na ławie oskarżonych.

Chrystowski proponuje uznać odpowiedź ministra wojny za niewystarczającą na zasadzie art. 60 ustaw o Izbie Państwowej.

Anikin proponuje, aby po takiem zajściu zwrócono się do narodu i powiedziano: „oczekiwania wasze są płonne. Izba zrobiła wszystko, ale nie mogła wymódz uratowania od śmierci kilku istnień ludzkich".

Następni mówcy: *Niedonoskow*, *Michajliczenko* i *Pietrażycki* wskazują, że sąd wojenny jest sądem zemsty, że sądy wojenne przygotowują już nie sewastopolskie, ale wszechrosyjskie powstanie, i że wyniosły ton ministrów działających jakby nauk elementarnych jest nie na miejscu.

Żiłkin wnosi umotywowaną formułę przejścia do porządku dziennego. Treść jej: „przesłać wyjaśnienie ministra wojny komisyi do rozpatrywania przestępstw służbowych urzędników".

Winawer proponuje też umotywowaną formułę przejścia do porządku dziennego: „uznając wyjaśnienia ministra wojny za wyraz jawnej niechęci zaspokojenia żądań Izby i formalną ekscepcyę, motywowaną niewtrącaniem się do praw generał-gubernatorów w sprawach sądowych; uznając, że zawieszenie wyroków należy nie do władzy sądowej, lecz do wykonawczej — Izba wyraża swe oburzenie z powodu treści i formy wyjaśnienia ministra wojny i przechodzi do porządku dziennego".

Izba olbrzymią większością odrzuca formułę Żiłkina, a przyjmuje formułę Winawera.

Następnie podanem do wiadomości rozdzielanie w wydziałach nowoprzybyłych członków Izby.

Pod koniec posiedzenia został ogłoszony szereg nagłych interpelacyi, jedna z nich o zniesieniu stanu wojennego wogóle, a w Odesie w szczególności, poparta przez posła Szczepkina. Wszystkie interpelacye zostały skierowane do odpowiednich ministrów. Posiedzenie zakończyło się o g. 7 min. 25.

Posiedzenie dnia 2-go czerwca.

Posiedzenie rozpoczęło się o g. 11-ej m. 35. Przewodniczy Dołgorukow. Na porządku dziennym sprawa agrarna.

Syrtłanow opowiada dzieje rabunku gruntów baszkirskich, które były sprzedawane po 75 kop. za dziesięcinę i pieniądze oddawano nie Baszkirom, lecz rządowi. Mówca opowiada o roli jaką odgrywali w tym rabunku generał-gubernatorowie Pietrowski i Krzyżanowski.

Kiedy, po upływie 10 minut wskazywanych przez klepsydrę stojącą na prezydenckiej trybunie, prezydent przypomniał mówcy o tem, Syrtłanow zakończył mowę, prosząc w imieniu Baszkirów o zwrócenie zrabowanych gruntów, a co najmniej pieniędzy otrzymanych za nie przez rząd, a w razie wywłaszczenia gruntów baszkirskich na rzecz bezrolnych włościan o wynagradzanie Baszkirów na równi z innymi posiadaczami ziemi.

Jezierski prosi o nadanie dyrektywy komisyi, której zostanie przekazana sprawa agrarna. Bezpłatne oddanie pracującej ludności gruntów rządowych, apanażowych, klasztornych i kościelnych oraz przymusowe wykupienie gruntów będących w posiadaniu prywatnem. Zasadą tą winna kierować się komisya, a odpowiednią uchwałą Izba pokaże, że nie bacząc na deklaracyę rządową o niemożliwości wywłaszczenia przymusowego, nalega na tę zasadę i nie cofnie się nawet przed konfliktem,

Do sali posiedzeń Izby wchodzi i zajmuje miejsce w loży dyplomatycznej kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych, współzawodnik Roosevelt'a, Brayan.

Petersburg, 1 czerwca.—Wczoraj w komisyi 15-tu rozpatrywano projekt prawa „o nietykalności osobistej".

Przedtem odbyło się posiedzenie komisyi 33-ch, która roztrząsała kwestyę o przestępstwach służbowych urzędników.

Na posiedzeniu komisyi 14-tu poruszona była kwestya oficyalnych, stenograficznych sprawozdań. Wydziały czwarty i szósty w dalszym ciągu zajmują się sprawdzeniem mandatów poselskich.

Posłowie-włościanie, nienależący do żadnej partyi na poufnych naradach Izby prowadzonych pod przewodnictwem Petrażyckiego w dniu 31 maja stanowczo oświadczyli się przeciw utworzeniu rezerwy ziem państwowych; natomiast żądali oddania włościanom ziemi na własność. Należy przypuszczać, iż Izba większością głosów odrzuci projekt nacyonalizacyi ziemi.

Posiedzenie frakcyi parlamentarnej kadetów w dniu 31 maja poświęcone było wyłącznie przedwstępnym naradom nad projektem prawa o reformie sądów miejscowych wniesionym przez ministerstwo sprawiedliwości.

Prokurator sądu wojennego, generał Pawłow, zwrócił się z prośbą do ministra wyjny, aby pozwolił mu złożyć w Izbie sprawozdanie piśmienne a nie ustne.

Popyt na urzędowe stenograficzne sprawozdania z posiedzeń Izby ciągle wzrasta. Wszystkie egzemplarze rozeszły się co do jednego. Liczba prenumeratorów (osób i instytucyi przewyższa 1,000. Następne wydanie obejmować będzie 7,000 egzemplarzy.

Petersburg, 2 czerwca. Prezes rady ministrów odpowiedział na list prezydenta Izby Państwowej, że dbać o spokój w kraju jest obowiązkiem rady ministrów; sprawa zaś drukowania w „Prawitielstwiennom Wiestnikie" wiernopoddańczych telegramów skrajnych partyi prawych nie podlega kompetencyi Izby Państwowej.

Frakcya parlamentarna wolności ludu wyłoniła z pośród siebie ogólną komisyę do opracowania sprawy reformy samorządu lokalnego, która po posiedzeniu 1 czerwca rozpadła się na dwie podkomisye: 1 a o reformie samorządu ziemskiego i 2-a o reformie samorządu miejskiego.

Większość z pośród „autonomistów" wypowiada się za dołączeniem do kadeckiego projektu prawa w kwestyi agrarnej poprawki polegającej na tem, że zorganizowanie formy użytkowania ziemi należy przekazać miejscowym komisyom do spraw rolnych, a zasadę wywłaszczenia zdecydować na ogólnem posiedzeniu Izby.

Przedstawiciele okręgowych komitetów partyi konst-dem. pod przewodnictwem Milukowa na posiedzeniu 1 czerwca, uchwalili sformować komitet agitacyjny w celu zorganizowania opinii publicznej w stolicy.

Z powodu różnicy zdań powstałej między prokuratorami stolicy i zjazdu sędziów pokoju, minister sprawiedliwości potwierdził prawo sędziów pokoju sprawdzania prawidłowości więzienia schwytanych i wydawać wyroki o uwolnieniu nieprawidłowo uwięzionych.

Minister sprawiedliwości wniósł do Izby projekt prawa o odpowiedzialności kryminalnej urzędników. Projekt ten rozszerza prawo prokuratorów w sprawie wszczynania sądowych spraw kryminalnych względem urzędników i poddaje te sprawy kompetencyi sądu przysięgłych. Nowe prawo nie dotyczy dygnitarzy trzech wyższych klas i urzędników sądowych, których sprawy za wykroczenia służbowe winny być rozpatrywane przez sądy okręgowe, izby sądowe lub kasacyjny departament karny senatu zależnie od klasy, urzędu i rangi urzędnika.

Białystok, 1 czerwca.—Podczas procesyi, niewiadomi ludzie wystrzelili kilkakrotnie, co stało się hasłem do rozruchów. Rozbito kilka sklepów; ulice zajęte przez wojsko; są zabici, dużo rannych; strzelanina trwa. Przyjechał gubernator grodzieński.

Białystok, 2 czerwca.—Od pogromu ucierpiały ulice: Lipowa, Niemiecka, część Aleksandrowskiej i Nowoszosejnej. O zmroku pogrom ustał. Dziś wojsko broni mieszkańców miasta; ofiar niewiele; ruch stłumiony. Przedstawiciele społeczeństwa wysłali depeszę do ministra spraw wewnętrznych.

Grodno, 2 czerwca. (Urzędowy). — Wczoraj w Białymstoku przechodziły katolicka i prawosławna procesye. Na Instytuckiej ulicy Żydzi zaczęli do procesyi z balkonu strzelać. Żołnierze odpowiedzieli strzałami; nabożni rozproszyli się. Na Mikołajewskiej ul. między chrześcian rzucono bombę. W czasie paniki zadeptano kilkoro dzieci. Są pogłoski, że bomba zabiła księdza i oderwała nogę duchownemu prawosławnemu. Poczta i kasa państwa były ostrzeliwane. Ruch poczty wstrzymany.

Petersburg, 1 czerwca (Urzędowy). — Zatwierdzony przez radę ministrów program nowych podatków zaznacza, że wyszukanie nowych źródeł wpływów do kasy państwa jest spowodowanem przedewszystkiem koniecznością płacenia procentów i zamortyzowania pożyczek, zaciągniętych na koszta wojny. W ciągu lat najbliższych wydatki te będą wynosiły 93,987,703 rb. rocznie; 51,800,203 rb. włączono już do budżetu 1906 roku, na pokrycie pozostałej kwoty należy pozyskać nowe źródła. Prócz tego, należy odnaleźć środki na pokrycie strat, powstałych z powodu zniesienia opłat wykupowych, których połowa już została wyrównana z innych źródeł, a pozostałe 35 milionów należy zamienić dnia 1 stycznia 1907 roku przez inne wpływy.

Na pierwszem miejscu ministeryum skarbu stawia sprawę wniesienia do Izby Państwowej projektu podatku dochodowego i podniesienia akcyzy na tytoń. Przy umiarkowanej progresyi (0,7%—5%) podatek dochodowy da od 25—40 milionów rubli, podniesienie podatku na najniższy gatunek tytoniu o 49 kop. na pudzie, wyniesie blizko półtora miliona rubli.

W dalszym ciągu ministeryum wnosi podniesienie państwowego podatku gruntowego; ponieważ ceny ziemi podniosły się, ustosunkowanie cen w różnych miejscowościach zmieniło się i ogólną wartość gruntów w 50 guberniach Rosyi europejskiej obliczają obecnie na 16 miliardów 886 milionów rubli, podatek gruntowy obliczony podług, starej normy, 0,18 procentu wartości, wyniesie 30,433,000 rubli, to jest o 17,096,000 rubli więcej, niż teraźniejszy.

Z kolei projektowanem jest podnieść do 6 proc. podatek od nieruchomości w miastach, co podniesie wpływy z tego źródła o 1 do 2 milionów rubli; przejrzeć ustawę o podatku przemysłowym; opracować projekt prawa o podatku od kapitałów pieniężnych i zakończyć opracowanie projektu podatku od spadków. Podatek mieszkaniowy, jako surogat podatku dochodowego, ma być zniesiony. Chociaż podatki pośrednie podlegają wciąż ostrej krytyce, ani jedno państwo nie potrafiło dotychczas obejść się bez nich. Podniesienie podatków pośrednich może dotyczyć tylko kilku z nich.

Oprócz podniesienia podatku na tytoń, ministeryum skarbu ma zamiar obciążyć podatkiem energię elektryczną i gaz świetlny. Z samego tylko Petersburga od podatku tego wpłynie 3—4 milionów rubli. Podatek ten uważany jest za słuszny, gdyż nafta, która jest prawie jedynem źródłem światła dla ludzi niezamożnych, jest już opodatkowaną.

Podwyższenie podatku od cukru uzuane jest za niepożądane.

Uciekając się do nowych podatków, ministeryum finansów nie zrzeka się przeprowadzenia ogólnej reformy podatkowej, która ma dotknąć całokształtu bezpośrednich podatków.

Ogólną dyrektywą tych reform ma być dążenie do osiągnięcia równego opodatkowania i do zmniejszenia ciężaru, spadającego na szerokie masy niezamożnej ludności. Zupełne wyrównanie opodatkowania ziemi jest ściśle związanem z reformą opłat gminnych, niezbędną do zakończenia sprawy, zapoczątkowanej przez manifest dnia 3 grudnia 1905 r.

Wykonanie tej reformy jest przedewszystkiem obowiązkiem ministeryum spraw wewnętrznych.

Petersburg, 1 czerwca. — (Urzędownie). Ministeryum sprawiedliwości wniosło do Izby Państwowej projekt, dotyczący zreformowania sądów miejscowych na podstawach równości wszystkich stanów i ujednostajnienia procedury sądowej, tudzież kompetencyi sędziów. Na sędziów należy powoływać ludzi, umysłowo rozwiniętych, samodzielnych i niezależnych od administracyi. Zalety ich moralne powinny być rękojmią bezstronności i sprawiedliwości; powinni oni znać ludność i warunki miejscowe i spełniać swe obowiązki w jak najprostszy sposób, opierając się na kodeksie praw, obowiązujących w całem Cesarstwie. Ministeryum sprawiedliwości w projekcie swym przyjęło pod uwagę, że z pozbawieniem naczelników ziemskich funkcyi sądowych i ze zniesieniem sądów gminnych, władze sądowe, odnośnie do spraw miejscowych,ześrodkują się w rękach sędziów pokoju obieralnych i subsydyowanych z miejscowych funduszów.

Ich wyrokom podlegać będą sprawy, rozpatrywane obecnie w obu instytucyach sądowych. Sędziowie pokoju, pod względem nadzoru i porządku zaskarżenia, włączeni będą do ogólno-sądowej organizacyi.

Dlatego instancyą apelacyjną dla spraw miejscowych będą powiatowe, lub miejskie sądy okręgowe, złożone bądź z przewodniczącego powiatowego sądu okręgowego, bądź też członka miejskiego sądu okręgowego i z sędziów pokoju. W razie kasacyi decydować będzie senat rządzący. Pod względem procedury sądowej będą poczynione możliwe ułatwienia.

Oprócz tego w sprawach cywilnych zostaną uskutecznione pewne skrócenia, szersze zastosowanie zasady sporności w procesie i rozszerzenie kompetencyi sądu.

Na takich zasadach ma być zreorganizowany sąd miejscowy w wewnętrznych guberniach. Organizacya w innych miejscowościach Państwa, z nieuniknionemi zmianami, przeprowadzona będzie stopniowo, w miarę nabytego doświadczenia.

Moskwa, 31 maja. — W miasteczku „Ozera", w powiecie kołomieńskim, strajkuje obecnie 25 tysięcy robotników.

Jeżeli dzisiaj nie dojdzie do porozumienia pomiędzy robotnikami i właścicielami drukarń, ci ostatni noszą się ze stanowczym zamiarem rozpuszczenia 18,000 robotników.

Charków, 1 czerwca. — Na kolei Kursko-Charkowskiej banda, złożona z 2,000 robotników, napadła na pociąg osobowy. Pociąg zatrzymano na 10 minut. W wagonie pierwszej klasy wybito szyby. Znaczniejszych uszkodzeń nie poczyniono. Co właściwie mieli na celu napastnicy niewiadomo.

Helsingfors, 31 maja. — Wynikły nieporozumienia pomiędzy senatem i sejmem na tle postanowień komisyi, powołanej do rozpatrzenia kwestyi praw służbowych Rosyan i redagowania w rosyjskim języku wniosków, podlegającycp decyzyi stanów. Stany po raz wtóry rozpatrywały wczoraj postanowienie komisyi-

Stan rycerski i szlachta zaaprobowały wywody wiceprezydenta senatu, Mechelina, i wyraziły senatowi zaufanie w tej nadziei, że senat użyje wszelkich środków, aby usunąć czynniki, gwałcące prawa krajowe; postanowienie komisyi zostało odrzucone.

W tym samym duchu przemawiał i stan miejski, motywując swą opinię tem, że postanowienie komisyi nie wymaga żadnych kroków ze strony stanów. Stan duchowny i włościański (talmani) nie dopuścili do rozpraw, twierdząc, że powyższe postanowienie komisyi nie podlega kompetencyi stanów i nie wchodzi w zakres prac sejmowych.

Moskwa, 1 czerwca. — Lefortowska filja „związku 17 października" uchwaliła prosić umiarkowanych posłów do Izby, aby ci protestowali przeciw politycznym zabójstwom i przeciw rabunkom dobra publicznego i prywatnego, dokonywanym przez rewolucyonistów.

Z powodu otrzymanych od kilku pułków moskiewskiego garnizonu pretensyi o złym pokarmie, pułkowi lekarze i komendanci codziennie osobiście opatrują jedzenie.

Partya „wolności ludu" zdecydowała otworzyć kursa lektorskie w celu kształcenia lektorów, mówców i agitatorów.

Helsingfors, 1 czerwca.—D. 20 czerwca spodziewane jest zakończenie prac sejmowych. Senat opracował projekt prawa o nadawaniu Rosyanom praw obywatelstwa finlandzkiego. Prawo to nadawane będzie za zgodą gminy każdemu urodzonemu w Cesarstwie, mieszkającemu w Finlandyi 3 lata i mogącemu wyżywić siebie i rodzinę. Prośby o udzielenie praw obywatelstwa, adresowane na Najwyższe Imię, należy podawać miejscowemu gubernatorowi.

Petersburg, 1 czerwca. —Na ogólnem zebraniu komisyi organizacyjnej soboru omawiana była kwestya składu synodu. Zdania się podzieliły: jedni wypowiadali się za biskupami wyłącznie, inni nastawali na udział w Synodzie wybieranych przez Sobór duchownych i świeckich.

W sprawie przewodniczącego Synodu i Soboru większość postanowiła, że powinien on nosić tytuł patryarchy.

Komisya drogowa zaczęła dziś rozpatrywać kwestyę budowy linii Nikitowka—Artakowo, skracającej drogę dla węgla donieckiego do moskiewskiego okręgu.

15 czerwca komisya rozpatrzy kwestyę budowy linii kolejowych: Tiumeń—Omsk, Tiumeń—Tobolsk i Karhan—Ekaterynburg.

Tyflis, 1 czerwca. — Projektowanym jest tu w końcu lata zjazd partyi konstytucyjno-demokratycznej w celu wyjaśnienia sprawy agrarnej, ułożenie nowych przepisów o wprowadzeniu na Kaukazie samorządu ziemskiego, oraz założenia wyższego zakładu naukowego w kraju. Kwestye te opracowuje obecnie specyalnie tyfliskie biuro komisyi. W zjeździe wezmą udział posłowie do Izby z Kaukazu.

Bachmut, 1 czerwca. — Redaktor zawieszonego w marcu „Donieckaho Wiestnika" skazany został na 50 rb. kary lub w razie niemożności zapłacenia, na tydzień więzienia.

Petersburg, 1 czerwca.—Liga oświaty zwołuje w jesieni wszechrosyjski zjazd działaczy na polu oświaty, powołując do udziału przedstawicieli ziemstw. miast, uniwersytetów i innych stowarzyszeń i instytucyi. Jednocześnie urządzona będzie wystawa, dająca obraz obecnego i pożądanego w przyszłości stanu ludowego i ogólnego wychowania w Rosyi.

Ryga, 1 czerwca. — Zeszłej nocy na statek „Stadthaupt Kerkowius" wychodzący z Dubelna do Mitawy. weszło 6 młodych ludzi, z których jeden był w czapce studenckiej. Wyjąwszy rewolwery młodzieńcy zmusili kapitana i podróżnych do wydania pieniędzy, następnie zaś, grożąc kapitanowi śmiercią, wymogli na nim, że w płytkiem miejscu przybił do brzegu. Złoczyńcy zeszli z parowca, poszli do poblizkiej fermy Smilga, zabili starszego syna Smilga, młodszego ranili i uciekli.

Uzbrojona banda napadła zeszłej nocy na majątek „Penhof" hr. Keizrelinga w pobliżu Mitawy i ostrzelawszy zamek, podpaliła go. Z Mitawy wezwano straż ogniową.

Moskwa, 1 czerwca.—Z domu policyjnego uciekło w nocy 11 przestępców politycznych, wyłamali oni kratę okienną w tym celu, brama była zamknięta tylko na zasuwkę.

Batum, 31 maja, Na posła do Izby Państwowej został wybrany generał książę Szerwaszydze, właściciel wielkiej posiadłości ziemskiej, bezpartyjny.

Białystok, 1 czerwca. Na kolei Poleskiej, w pobliżu stacyi Berestowce, wykoleił się pociąg wskutek złego nastawienia zwrotnicy. Strat poważnych niema. Dwaj konduktorzy lekko kontuzyowani.

Zasław, 1 czerwca. Deszcz ulewny wyrządził znaczne szkody w Zasławiu i w sąsiednim powiecie ostrogskim. Mosty zniesione, domy nadbrzeżne zalane.

Charków, 2 czerwca. W radzie miejskiej powstał projekt założenia uniwersytetu ludowego na pamiątkę otwarcia Izby Państwowej.

Tuła, 2 czerwca. Płoną już 3-ci dzień młyny i składy zbożowe Smirnowa; w powiecie bogorodickim spaliło się 2,500 pudów zboża, należącego do ziemstwa i przeznaczonego dla głodnych.

Warszawa, 1 czerwca. Wczoraj zrana do lombardu prywatnego Gleichgewichta przy ulicy Żelaznej weszło dziesięciu ludzi uzbrojonych. Zastrzeliwszy właścicielkę zabrali z kasy rb. 100 i zbiegli.

Wilno, 31 maja. Część piekarzy strajkuje.

Baku, 1 czerwca.—Na posłów do Izby miasto wybrało: Topczibaszewa — redaktora „Kaspia" i adwokata Topyczkę. Zjazd gubernialny wybrał Allejewa (ukończył petrowsko-razumowską akademię) i Muratgamowa, byłego nauczyciela. Wszyscy są Muzułmanie — postępowi.

Kercz, 1 czerwca.— Zastrajkowała załoga celnych statków transportowych. Ogłoszono obrachunek ze strajkującymi robotnikami.

Kowno, 1 czerwca.—Kilkoma strzałami rewolwerowymi raniono ciężko pomocnika komisarza Bielińskiego. Zabójca umknął.

Zadońsk, 1 czerwca. —Przedrukowana w „Ruskom Słowie" informacya gazety „Duma", jakoby w zadońskim powiecie wybuchły rozruchy, skutkiem których obywatele uciekają do miasta, pozbawiona jest wszelkiej podstawy.

Spodziewany jest dobry urodzaj.

Białogród, 31 maja.—Przeważna ilość oficerów garnizonu białogrodzkiego wypowiedziała się przeciw projektowi urządzenia bankietu na cześć królobójców, dymisyonowanych w ostatnich czasach.

Organ postępowców „Widolo", przypominając, że mianowanie dwu królobójców na urząd adjutantów wywołało cofnięcie wszystkich posłów zagranicznych z Białogrodu, wskazuje na grożący konflikt nie tylko z Anglią, lecz ze wszystkiemi mocarstwami.

Odjeżdżającemu posłowi rosyjskiemu, Gubastowowi, towarzyszył do dworca korpus dyplomatyczny i reprezentanci króla.

Sofia, 1 czerwca.—Pisma ostro ganią mowę Gołuchowskiego o sprawach macedońskich, uważając ją za okrutną ironię w stosunku do ludności macedońskiej.

Wiedeń, 31 maja. — Na posiedzeniu komisyi budżetowej delegacyi austryackiej hrabia Gołuchowski odpowiadając na interpelacyę mówców określił rosyjsko-austryackie porozumienie w kwestyi bałkańskiej. Według niego porozumienie ma na celu zachowanie *status quo*.

Interesy Austro-Węgier najzupełniej godzą się z interesami Rosyi; wspólna akcya obu mocarstw na Bałkanach jest nieodzowuą. Wskutek uporu Turcyi, która wzbrania się urzeczywistnić najważniejszy punkt mürsztegskiego programu, demonstracyę morską uważać należy za konieczną.

Gołuchowski wypowiada przekonanie o stałości trójprzymierza. Przymierze to w przeciągu całego szeregu lat było najlepszą gwarancyą pokoju i takiem pozostanie nadal. Niema powodu do rewizyi traktatu, który obu stronom zapewnia jednakie gwarancye, Mowę Gołuchowskiego obecni oklaskują. Budżet ministeryum spraw zagranicznych przyjęty.

Fabrykant bomb ministrem.

—o—

P. Judet odkrył ciekawe szczegóły z żywota p. Clemenceau dzisiejszego ministra spraw wewnętrznych, a właściwie kierownika dzisiejszego gabinetu francuskiego, noszącego tylko firmę gabinetu Sarriena.

A odkrył te szczegóły nie w jakiemś tajnem archiwum, ale w drukowanej książce Cressona, byłego prefekta policyi paryskiej od dnia 29 listopada 1870 roku do dnia 11 lutego 1871 roku, noszącej tytuł: „Sto dni oblężenia w prefekturze policyi".

Cresson objąwszy urząd po swym poprzedniku Edmundzie Adamie, doniósł niebawem swemu ministrowi o fabryce bomb wybuchowych, istniejącej w Montmartre, którą mer miejscowy, pan Clemenceau, otaczał swoją powagą i nadał jej niejako charakter municypalny. Cresson zapytał się, czy pan minister spraw wewnętrznych uważa za stosowne pozostawić na czele merostwa w w Montmatre człowieka, którego należałoby oddać w ręce sprawiedliwości, jeżeli nie posiada specyalnego upoważnienia, które jednak wyobrazić sobie trudno.

Minister (Juliusz Favre) przedstawił tę sprawę jeszcze tego samego dnia wieczorem rządowi, który, stosownie do propozycyi prefekta, zgodził się na zabranie tych pocisków, ale polecił wprzód zażądać tłómaczenia od naczelnika municypalności w Montmartre. Nastawał na to szczególniej Emanuel Arago, mówiąc: „Zobacz się z nim, to człowiek inteligentny i uczciwy republikanin".

Jakoż p. Clemenceau stawił się na wezwanie Cressona, i na zapytanie: czy to prawda, że bomby Orsiniego, „ta broń morderców, są wyrabiane z jego rozkazu i za jego staraniem", odpowiedział, że tak jest. Nie zapierał się bynajmniej i oświadczył, iż wyrób ten popierał jeden z „komitetów czuwających" (*Comités de vigilance*), które powtórzyły się były podczas oblężenia; że bomby te są bronią odporną, która, w razie walki na ulicach, powinna znaleźć się w rękach kobiet i dzieci".

Cresson odpowiedział, że na wyrób takich środków obronnych pozwolić nie może, że bomb, nabitych dynamitem, nie można oddawać do dyspozycyi tłumowi, gdyż łatwo mogłyby zmienić cel, i zamiast przeciwko nieprzyjacielowi, mogłyby być użyte przeciw komu innemu.

Koniec końcem furgon, pod odpowiednią eskortą, zabrał te bomby wielkości dużych bil bilardowych, najeżonych kapiszonami, nasadzonymi na kominki. Zawieziono je do Vincennes i wrzucono do studni. Kapitan artyleryi, zdając raport z tej swej wyprawy, rzekł między innemi:

„Pierwszy raz w życiu doznałem strachu; jadąc przez przedmieście św. Antoniego, lękałem sie, że całą dzielnicę w powietrze wysadzę.

„Ówczesny fabrykant bomb — mów p. Judet — jest dzisiaj faktycznym dyktatorem; zechce on zapewne rok 1870 powtórzyć w roku 1906. Spodziewajmy się bomb".

Wspólnik Ravachola.

W Saint-Etienne schwytany został jeden z najniebezpieczniejszych wspólników Ravachola, którego policya francuska ściga daremnie od lat 15-tu.

Zaaresztowanie odbyło się wśród okoliczności niebezpiecznych. Robotnicy z Saint-Chamond, którzy niejednokrotnie bywali okradani przez złodziejów niewiadomych, odnaleźli w łomach kamienia trzech ludzi, zaopatrzonych w kompletny arsenał narzędzi do włamywania; ludzie ci zostali odstawieni do żandarmeryi, a gdy im tam zdjęto z rąk kajdany, by dokonać pomiarów, dwaj z nich wydobyli ukryte w kieszeni rewolwery i strzelili do żandarmów. Jeden brygadyer i dwóch żandarmów zostało ciężko zranionych. Złoczyńców rozbrojono i umieszczono w więzieniu w St.-Etienne, a w jednym z nich poznano poszukiwanego daremnie od lat 15-tu Crozeta.

Ma on za sobą przeszłość romantyczną—był przyjacielem młodości Ravachola; wespół z nim założył związek anarchiczny „Czterej muszkieterowie". Ravachol przezwał się Porthos, Crozet nosił imię Aramisa. Crozeta podejrzewano zawsze, że uczestniczył w zbrodniach, któremi Ravachol teroryzował Paryż. Niebawem, po straceniu tego ostatniego, Crozet został skazany na dwa lata więzienia, za fałszerstwo pieniędzy; uciekł wszakże do La Dicamarie, gdzie go zaaresztowano pod zarzutem przemytnictwa. Uciekł jednak z aresztu i znikł bez śladu. Dnia 19-go grudnia 1891 r. skazany został przez przysięgłych Loary *in contumaciam* na 20 lat robót przymusowych i 15 lat wygnania. W dwa lata później, sąd przysięgłych w Tuluzie skazał go również *in contumaciam* na 20 lat robót przymusowych, a w tymże roku, na taką samą karę skazany też został przez sąd przysięgłych w St.-Etienne. Władze nie mogły schwytać niebezpiecznego przestępcy. Po pierwszem skazaniu podejrzewano go o morderstwo w Vaneroze, o kradzież z włamaniem do galeryi paryskich i o morderstwo w Narbonne. Następnie znikł zupełnie z widowni i przez lat 15 ukrywał się przed policyą. Każdy ślad, wskazujący na miejsce jego pobytu, znikał niebawem i Crozet prowadził życie swobodne, zapełniając je zbrodniami. Schwytano go teraz nareszcie i powinienby najpierw odsiedzieć owe wyroki, skazujące go na 60 lat robót przymusowych. Sądowi przysięgłemu Loary przypadnie w udziale sądzenie tej sprawy. Według wszelkiego prawdopodobieństwa rozprawy wykryją całą historyę króla anarchistów, Ravachola. Będzie to niechybnie jeden z najbardziej zajmujących procesów.

Policya londyńska.

Z powodu niesłychanego podejrzenia niesłusznie rzuconego przez policyę londyńską na pewną cudzoziemkę p. D'Angely, opinia angielska wykazała tyle oburzenia, że rząd uznał za właściwe wyznaczyć komisyę królewską dla zbadania wogóle skarg na sposób zachowania się policyi na ulicach Londynu. Jest to dowód niesłychanej wrażliwości opinii angielskiej-bo dla każdego cudzoziemca policya angielska jest wzorem grzeczności, taktu i umiarkowania.

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych).

Petersburg. 2 czerwca. — Dziś, Nabokow, mówiąc o interpelacyi z powodu pogromu w Białymstoku, wskazał na fakt biernego zachowania się władzy podczas zeszłorocznych pogromów i na możliwość żywiołowego ich rozpowszechnienia się po całym kraju. Nabokow żąda natychmiastowego skierowania interpelacyi do władz odnośnych.

(Szczegóły jutro. *Przyp. red.*).

Petersburg, 2 czerwca. — Posłowie: Kowalewski, Sipiagin i in., w dniu 1 czerwca, wręczyli dyżurnemu adjutantowi przy osobie Najjaśniejszego Pana adres najpoddańszy, z prośbą o powstrzymanie wyroków śmierci do chwili zatwierdzenia nowego prawa o zniesieniu kary śmierci.

WALNY ZJAZD PRODUCENTÓW SPIRYTUSU.

(*Od korespondenta specyalnego „Dziennika Kijowskiego“*).

Petersburg, 27 maja.

W sali Towarzystwa Ekonomistów, w dniu 26 b. m., o godz. 2 i pół po południu, otwartym został zjazd producentów spirytusu z całego państwa.

Dla różnych powodów (w czem ogólny nastrój polityczny i niepewność jutra nie małą odgrywały rolę), zjechało się gorzelników zaledwie 57, którzy ponadto przedstawili pełnomocnictwa 89 zakładów, wskutek czego ogólna ilość przedsiębiorstw, reprezentowanych na zjeździe, wynosiła 146, co w stosunku do wszystkich zakładów w państwie jest ilością bardzo małą.

Polską prasę reprezentują: „Dziennik Kijowski“. warszawska „Gazeta Polska“ i „Kuryer Litewski“.

Z pośród uczestników z ziem polskich zauważyliśmy pp.: T. Walickiego (gub. piotrkowska), Suchorzewskiego (kielecka), hr. Grocholskiego (Wołyń), Sz. Poniatowskiego (Wołyń), Skarżyńskiego (Mazowsze), Zaćwilichowskiego (Mińszczyzna), Skirmunta (Kowieńskie) etc. Wogóle żywioł polski reprezentowany jest bardzo silnie, znać tu większe uświadomienie i zainteresowanie się tak doniosłą sprawą, jaką dla przemysłu gorzelnianego, i tem samem dla kraju, ma unormowanie stosunków i zbytu alkoholu, zwłaszcza skażonego.

Na początku zebrania, odbytego pod przewodnictwem generała Iwkowa, sekretarz rady zjazdu odczytał sprawozdanie z działalności tejże rady, oraz przedstawił bilans kasowy.

Ze sprawozdania widocznem jest, że rada, zdając sobie sprawę z doniosłości produkowania spirytusu dla celów technicznych, zrobiła wszelkie usiłowania w celu ułatwienia zbytu tego artykułu, dotychczas połączonego z tyloma trudnościami, a przytem, za drogiego, aby szersze i uboższe warstwy mogły użytkować go w tym zakresie, jak to ma miejsce w innych krajach, gdzie władze państwowe starają się ludności nie utrudniać, lecz przeciwnie, ułatwiać warunki życia.

Obecna cena spirytusu skażonego rb. 1 kop. 80 za wiadro jest za wysoką i wskutek tego, co do ceny, oświetlenie naftowe lepiej się opłaca, tak samo opalanie pieców przenośnych i kuchenek. Gdyby więc zniżono cenę spirytusu do rb. 1 kop, 20, co jest zupełnie możliwem i co wytrzymuje rachunek handlowy, na rynku zjawiłby się nowy produkt, konkurujący w wielu miejscowościach skutecznie z naftą, drzewem, benzyną i węglem kamiennym.

Rozwinęłaby się poważnie cała gałąź przemysłu fabrycznego dla produkowania i ulepszania wszelkich przyborów, służących do oświetlania i ogrzewania spirytusem.

To też, mając na względzie te okoliczności, rada przedsiębrała różne kroki u władz w celu ułatwiania zbytu, z rezultatem stosunkowo bardzo małym, bo sprawozdanie np. wskazuje tylko na jedne ustępstwo, a mianowicie na pewne uproszczenie w otrzymywaniu pozwolenia na kupowanie spirytusu skażonego. Natomiast na obniżenie ceny transportu rząd, wskutek pustek w kasie, nie zgodził się.

Nie ukończono również pertraktacyi (prowadzonych przez pośrednictwo ministerstwa finansów) co do uzyskania od senatu finlandzkiego prawa wwozu spirytusu do Finlandyi.

Z działalności swojej w kierunku propagowania idei używania spirytusu skażonego, rada wymienia pewną ilość publikacyi, broszur etc., wydanych w celu obznajmiania publiczności z własnościami tego produktu.

Nadto rada starała się ułatwiać nabywanie przyrządów do oświetlenia i opału. W tym celu stworzono „oddział technicznego zastosowywania spirytusu“ i wszedłszy w porozumienie z jedną z firm petersburskich, rozpowszechniano używanie tych przyborów.

Aby członkom zjazdu ułatwiać nabycie ich, zagwarantowano tej firmie ustępstwa od cen katalogowych od 15—20 proc.

Poza tem założono kosztem rb. 1,375 fabrykę spirytusu stałego, sprzedawanego w puszkach tak urządzonych, że służyć one mogą zarazem za kuchenki. Ten rodzaj spirytusu, jako drogi, może mieć pokup w tych jedynie wypadkach, kiedy spirytus płynny jest niedogodnym, a więc w podróżach, na polowaniach, wycieczkach, etc. Może więc rozpowszechnić się dość szeroko, ale poważnym artykułem handlu nie stanie się zapewne nigdy.

Nadto, fabryka zjazdu nie posiada odpowiedniego sekretu, który znają niektóre inne fabryki zagraniczne, a mianowicie, nie umie przy małej ilości stearyny z domieszką alkoholów, osiągnąć dostatecznej twardości masy.

Dotąd spirytus stały, pomimo swego rozpowszechnienia, dochodu fabryce nie daje, ale są wszelkie nadzieje, że stan ten poprawi się, bo jednocześnie ze zmniejszeniem wydatków na eksploatacyę (w roku 1904(5) rb. 3,708 kop. 73—w roku 1905(6) rb. 2,678 kop. 98), zwiększa się dochód (w roku 1904(5) rb. 509 kop. 08 — w roku 1905(6) rb. 1,215 kop. 60).

Sprzedaży fabryka nie prowadzi sama, lecz oddała takowy głównemu przedstawicielowi na Cesarstwo i Królestwo, p. Segalowi w Petersburgu.

Obrót kasy zjazdu w latach 1904(5) wynosił rb. 11,159 kop. 66 — w latach zaś 1905(6) rb. 11,508 kop. 87, przyczem, jako remanent w gotówce pozostaje w kasie rb. 1,546 kop. 5,

Prócz tego stan czynny powiększa wartość fabryki z jej inwentarzem, zapas towaru etc.

Jako nieodzowny czynnik, mogący gorzelnictwo postawić na prawdziwie silnej stopie, rada uważa stworzenie wszechpaństwowego stowarzyszenia wszystkich producentów spirytusu, wobec czego wygotowała projekt statutu, który na obecnym zjeździe przedstawia zebranym do omówienia.

Dla odpowiedniego reprezentowania interesów gorzelnictwa, stowarzyszenie takie musiałoby dysponować rocznie sumą rb. 200,000, co wyniosłoby, dzieląc przez 80 milionów wiader ogólnej produkcyi państwa, jedna czwarta kop. od wiadra.

Naturalnie, w razie nieprzystąpienia pewnej ilości producentów, norma opodatkowania 1 wiadra musiałaby uledz zwiększeniu.

Po przyjęciu do wiadomości komunikatu rady i zatwierdzeniu jej sprawozdania, przystąpiono do dyskusyi nad sprawą organizacyi Towarzystwa.

Cały szereg mówców, jak np. pp.: Kościałkowski, Dmochowski (z Warszawy), hr. Grocholski, Poniatowski, Nieratow i inni dowodzili konieczności zaakcentowania w statucie potrzeby tworzenia oddziałów, oraz zapewnienia tym instytucyom filialnym możliwie daleko idącej samodzielności. Wymagają tego zarówno warunki miejscowe. w jakich znajduje się przemysł spirytusowy, jako też i olbrzymie odległości od centralnego zarządu.

Przeciwko decentralizacyi (za którą była znaczna większość obecnych), przemawiał reprezentant północnych zakładów gorzelniczych p. Kuszelew. Uważa on, że w sprawach tak ważnych jak te, które zakreśla sobie powstające stowarzyszenie, właśnie potrzebnem jest jak najsilniejsze i najdalej rozszerzone zjednoczenie się („objedinienje“).

Wymaga tego głównie przyszła walka z rządem, walka z monopolem, który jest siłą, i któremu również należy przeciwstawić siłę.

Przeciwnicy zbijali te argumenty, dowodząc, że cele i warunki gorzelnictwa tak są w różnych krajach i okręgach różnorodne, że podporządkowanie tych najżywotniejszych, a często od miejscowych warunków zależnych interesów, decyzyi jednej centralnej instytucyi, niemogącej wiedzieć o tem, co się w odległych stronach dzieje, właśnie osłabi siłę związku i pozwoli na popełnianie kroków nieodpowiednich, wprost sprzecznych z interesami danej miejscowości, a co za tem idzie, i całej idei związku.

O ile odtąd jeden wspólny zarząd, jedno ognisko, w którem wszystko się schodzi, jest koniecznem, a w każdym razie bardzo korzystnem, o tyle zawielkie zcentralizowanie spraw gorzelnictw krajowych musi być szkodliwem. Dla tego też, przy istnieniu jednego centralnego związku, potrzebnem jest usamowolnienie oddziałów w sposób i w granicach, które następny zjazd jesienny określi.

Delegaci oddziałów winni obowiązkowo zasiadać w radzie centralnej, gdzie będą referentami wszelkich spraw swego oddziału z głosem decydującym również i we wszelkich sprawach ogólnych.

Skoro przystąpiono do rozpatrywania poszczególnych punktów projektu statutu, uznano, że, wobec zbyt małej ilości obecnych, zmiany, które się uchwali, nie będą miały charakteru ostatecznego, zebranie następne, które odbędzie się w jesieni, może wnieść różne poprawki i uzupełnienia.

Program zakreślony przez projekt statutu jest bardzo szeroki i ma na celu objąć wszelkie dziedziny nie tylko przemysłu i handlu spirytusem, a nawet i przygotować odpowiednie siły w ludziach, pracujących na tem polu.

Wchodzenie w pertraktacye z rządem co do zmiany lub wprowadzenia pewnych praw i przepisów ma szczególnie ważne i doniosłe znaczenie w przemyśle takim, jak gorzelniczy, ponieważ tu wszystko właśnie zależy od dyspozycyi rządowej i opartem jest na całym systemie rozporządzeń, mniej, lub więcej krępujących producentów.

Wobec tego zaś, że rząd, prawnie rzecz biorąc, może się nie liczyć z wymaganiami producentów, przeto wywalczyć można tu jakiekolwiek ulgi w tym jedynie wypadku, jeśli się występuje w jak największej liczbie, jeśli to wystąpienie ma charakter powszechny.

Ta potrzeba jak najliczniejszego przystępowania do stowarzyszenia, mogącego taką siłę przedstawić, uwydatnia się szczególnie teraz, gdy chodzi o rozszerzenie sprzedaży spirytusu skażonego z uprawnieniem do tej sprzedaży samych producentów, i przy wszelkich sporach i targach o cenę spirytusu nadnormowego.

O ile dziś, regulowanie cen tego spirytusu zależy wyłącznie od miejscowego zarządu akcyzy, a rozstrzeleni producenci pojedyńczo nic nie mogą wskórać, o tyle później, przy zjednoczeniu się, ciż sami producenci przedstawiają siłę, z którą gubernialne, ani okręgowe zarządy walczyć nie będą mogły.

Ważną jest również sprawa wywozu spirytusu za granicę.

Paragraf 3 projektu statutu przewiduje działalność związku, jako instytucyi także handlowej, a zarazem poniekąd i bankierskiej.

Pośrednicząc w handlu spirytusem, ma stowarzyszenie na celu również i wydawanie pożyczek, zaliczek, a także subsydyów w razie potrzeby.

Do działalności w kierunku rozwoju przemysłu gorzelniczego na przyszłość, należy otwieranie szkół specyalnych, wydawanie gazet, broszur i prac odpowiednich, wreszcie, stworzenie biura pośrednictwa pracy i porad technicznych.

Członkami tego stowarzyszenia mogą być wszyscy producenci spirytusu, którzy wniosą jednorazowo rb. 15 i rocznie jedną czwartą kop. od wiadra spirytusu wypędzonego i jedną piętnastą od spirytusu oczyszczonego.

Wystąpić ze stowarzyszenia można z warunkiem opłacenia składki za rok bieżący.

Po dwóch dniach narad, prowadzonych sumiennie i bez pomijania najmniejszych szczegółów, mogących rzucić światło na sprawę gorzelnictwa, zamknięto zjazd o godzinie 6-ej wieczorem w dniu 27 b. m. i upoważniono zarazem dotychczasową radę do opracowania ostatecznego projektu statutu na zasadzie wskazówek, udzielonych na obecnem zebraniu. Zarazem zgodzono się na danie Radzie prawa kooptacyi nowych członków, zwłaszcza z pomiędzy tych, którzy zajmują się specyalnie sprawami produkcyi spirytusów, a mieszkając obecnie w Petersburgu, mogą przyjąć udział w pracach organizacyjnych nowego stowarzyszenia.

Zjazd obecny miał nadzwyczaj ważne znaczenie głównie przez to, że wszyscy obecni na nim producenci przekonali się, po wzajemnej wymianie zdań, o zupełnej niemożności pozostania nadal w rozsypce.

Obecny stan gorzelnicwta, a także rektyfikacyi i pędzenia spirytusu z drożdży oraz z patoki, jest wysoce nienormalny. Silna władza, pozostająca w ręku urzędów akcyzy, jest potęgą, przygniatającą cały przemysł spirytusowy, potęgą, przeciwko której nic nie zrobimy, o ile nie połączymy się w organizacyę, jednocześnie silną i zastosowaną do miejscowych potrzeb danego okręgu.

Gdy zaś to nastąpi, gdy stworzymy związek producentów całego państwa, a raczej związek samodzielnych grup krajowych, łączonych na gruncie ekonomicznych odrębności danego rejonu, natenczas możemy być pewni, że najważniejsze postulaty przemysłu spirytusowego w najprędszym czasie będą mogły doczekać się pomyślnego rozwiązania. To też wstępowanie do związku jest nieodzownym obowiązkiem każdego producenta, zarówno wielkiego, jak i małego, obowiązkiem zarówno obywatelskim, jak i w większej mierze jeszcze, opartym na dobrem zrozumieniu własnego interesu.

Takie zorganizowanie się w jedno silne ciało nabrałoby niepospolitego znaczenia, szczególniej w razie zniesienia monopolu, co ze względu na zupełnie niefortunne rezultaty ostatniego roku, bynajmniej nieprawdopodobnem nie jest. O ile toby się stało, związek gorzelników stałby się centralnym punktem, który mógłby objąć i regulować wszystkie sprawy przemysłu spirytusowego i całego szeregu związanych z nim spraw rolniczych i technicznych.

Pożądanem więc jest możliwie najliczniejsze przybycie producentów naszych na jesienny zjazd organizacyjny, na którym już zapadną uchwały ostateczne i obowiązujące.

W. Dw.

W obronie pokrzywdzonych.

W chwili, kiedy namiętności społeczne rozgorzały bezgranicznie, gdy wszystko, co żyje wyrywa się do walki klasowej i partyjnej, narodowej, powietrze drży od krzyżujących się haseł najrozmaitszej natury, zaczynając od szczytnych słów miłości i pojednania, kończąc na zwierzęcych mordach i ucisku w imię szczęścia „ludu“, chwytam za pióro, by stanąć w obronie specyalnej kategoryi pokrzywdzonych, to jest: Żydów polskich. Ich w czambuł dzisiaj się zalicza do ogółu żydowskiego, tego ciała społecznego, które dało światu: bundzistów, syonistów, socyal-rewolucyonistów etc. etc. Tego robić nie wolno! Ludzie, znający Królestwo, rozumieją tę kwestyę, ale często się słyszy dyskusye na ten temat w gronie Polaków, rozjątrzonych tem, czego byli świadkami na wyborach, i którzy to Polacy zapominają o tem, czem są Żydzi polscy, mówiący o sobie, że są „Polakami“.

Żydzi polscy, od 1815 roku cieszący się wszelkiemi prawami obywatelskiemi, bez żadnych ograniczeń zasadniczej natury w kongresówce, i których jest dziesiątki, setki tysięcy, nie są wcale „Żydami“, w ogólnem tego słowa znaczeniu, są to: obywatele polscy mojżeszowego wyznania. Nasza tradycyjna tolerancya religijna, nasza kultura, która się nie 17 października urodziła, nasz zmysł polityczny, pozwoliły nam dać Żydom u siebie schronienie i prawa ludzi wolnych, i przywiązać ich do wspólnej matki ojczyzny, za którą także wraz z nami mienie i krew nieśli w ofierze. Dziś, stronnictwa polityczne, którym nie w smak odporność narodu polskiego wobec haseł wywrotu, które idą na pasku rewolucyonistów rosyjskich, szkalują wszystko, co tchnie duchem narodowym, nie cofają się przed oszczerstwem, kłamstwem, aby tylko zohydzić wobec postępowych frakcyi rosyjskich wszystko, co nie śpiewa „Czerwonego sztandaru“, nie dyszy zagładą myśli i ducha narodowego; między innemi kłują nam oczy antysemityzmem i otumaniły do tego stopnia przywódców stronnictwa kadetów, że ci, niewątpliwie dzielni, prawi i „wybrani“ ludzie, zapominają o tem, że my mieliśmy sejm 4-letni, komisyę edukacyjną, kuźnicę Kołłątajowską, Księstwo Warszawskie, że nam rozwój narodowy zdławiono w zarodku przemocą, że my nie mamy czego się uczyć od „liberałów“ rosyjskich i słuchać od nich lekcyi, i że my mamy prawo stanowić o sobie, o swoich losach, o swoim ustroju społecznym, bośmy nie barbarzyńcy, nie Czukcze, ani Burjaci, i że narzucać nam swoje opinie, twierdząc, że my: „to pany“, że nasz demokratyzm nie jest dość proletaryacki, wtedy, gdy obok Potockiego siedzi na ławie poselskiej Manterys, obok Zamoyskiego—Nakonieczny, obok Tyszkiewicza — dr Rząd, tego robić nie wolno! To jest tylko nowa forma przemocy i gwałtu, bo czy nam potrzebny demokratyzm proletaryacki, czy narodowy, czy my chcemy być socyalistami, czy nie, to nasza sprawa, panowie!

Otóż dlaczego ogół polski na wyborach nie przepuścił nawet „Polaka-Izraelity“ do parlamentu, skoro między nim a każdym z nas niema i nie może być żadnej różnicy? Otóż, stwierdźmy fakt, że to zawdzięczać należy tylko „Żydom rosyjskim“! Ich to w Rosyi centralnej wyzuto z wszelkich praw cywilnych, obywatelskich, jakie nawet przy biurokratycznym ustroju były udziałem najnędzniejszego paryasa! Ich to skuto obreczą „rejonu zamieszkania“, ich ze wsi wygnano, z miast „czysto rosyjskich“ wypędzono, grabiono i zarzynano podczas pogromów, których Polska nie zna, ich zdeprawowano doszczętnie stałem używaniem obłudy, złodziejstwa i łapownictwa, jako środka do utrzymania się przy życiu! W takich warunkach dusza rosyjskiego Żyda skamieniała w nienawiści i fanatyzmie, wraz z płomiennem poczuciem krzywdy! Taka egzystencya dziesiątki lat trwająca, nie uszlachetnia, to pewne!

Znienawidzili ustrój, który im duszę skrzywił, znienawidzili świat słowiański, wszystko i wszystkich, i roznieśli zarazę nienawiści po całej Rosyi, trafili i do nas, niestety! Stara, bogata ideowo, historya tego narodu, krzepiła ich, wierzyli w swoją przyszłość. Narodził się „bund“, który, licząc, że obaleniem panującego porządku sprzyja przyszłym warunkom szczęścia dla Żydów, dał wszelkim organizacyom socyalistycznym i rewolucyjnym 75 proc. członków, narodził się „syonizm“, który kazał wydziedziczonym dzieciom Izraela pielęgnować odrębność kulturalną i narodową „wśród obcych“ dopóty, aż wybije chwila wyzwolenia z ziemi egipskiej... z domu niewoli... i czy możemy im się dziwić?

Takich to „Żydów“ stworzyła biurokracya rosyjska i takimi „Żydami“ obdarowała kresy. Oni to, wypędzeni do Polski, rozbijali się w niej arogancko i mówili: *czto oni goworiat tolko po ruski!* Oni to ślą petycye do administracyi przeciw wykładom polskim, w szkołach publicznych, oni piszą w Warszawie po niemiecku, to oni nas nienawidzą! Syoniści wydają pisma żargonowe, podtrzymują w miastach polskich teatry i literaturę „żargonową“ i wobec spraw naszych zachowują się, jeśli już nie wrogo, to obojętnie! I dlaczego to wszystko? Rzecz bardzo prosta! Oni nas, naszych uczuć, naszych potrzeb, naszych krzywd absolutnie nie rozumieją, bo swojego bólu, swojej nędzy mają do przesytu!

Żydzi rosyjscy nie mogą zrozumieć patryotyzmu! Oni to identyfikują z ciasnym, barbarzyńskim nacyonalizmem rosyjskim ostatniego czterdziestolecia: „Ideały narodowe“ to dla nich „policya“, „kary“, „prawa wyjątkowe“ i ucisk!“.

Oto jest geneza reagowania środowiska żydowskiego na nasze sprawy. Że rozwijające się kierunki ducha i myśli Żydów rosyjskich, „bund“ i „syonizm“, musiały oddziaływać destrukcyjnie na proces asymilacyi Żydów u nas, to bardzo naturalne. Wspólność rasowa, poczucie krzywdy, nerwowość tego ludu, musiały wywołać oddźwięk w szerokich kołach Żydów polskich, głównie na podłożu ideowem. Wrzenie ogólne, pogromy żydowskie, wstrętne represye dokonały reszty. Niejeden człowiek stracił świadomość, co się koło niego dzieje i czem sam jest wreszcie.

Ruchy rewolucyjne, rozwój idei socyalistycznych w masach żydowskich, rozbudziły niepokój w masach polskich, stworzyły nieufność wzajemną i zatarły zupełnie zresztą niesłusznie, kapitalne różnice, jakie oddzielają Żyda rosyjskiego od Polaka mojżeszowego wyznania. Gwałtowna agitacya Żydów „finischowa“, że tak się wyrażę, przy wyborach do parlamentu, przy zdeklarowanym separatyzmie i duchu sekciarskim menerów zwartej ich falangi, przyprowadziła do urny wszystko, co po polsku myśli i czuje, i w rezultacie posłami zostali rodowici Polacy! I to pominięcie Żydów polskich jest owocem działalności Żydów rosyjskich.

Jest to nauką i dla nas, i dla nich, oni nie będą na drugi raz ulegać popędowi chwili, dla abstrukcyjnych, na chłodno wyrozumowanych przesłanek popierania tego, co dla nich nie jest blizkie, z czem się nie zżyli; nie dadzą sobie wytłómaczyć tego ponownie, że idea narodowościowa polska grozi zagładą wolności, bo to jest fałsz! my zaś pamiętajmy, że faktów nie należy zawsze uogólniać, i że każdy, kto się bez pomocy batoga i okólnika przyznaje do naszej narodowości, jest drogocennym nabytkiem, świadectwem kultury narodu i szanowanym, i kochanym być powinien. Nieporozumienie było chwilowe i śladu z niego, na powierzchni naszego życia społecznego, zostać nie powinno. Każdy z nas, kto kończył szkoły w Warszawie niech sięgnie do wspomnień młodzieńczych, niech przypomni sobie tych zacnych, uczonych, kochanych naszych profesorów, dzielnych kolegów, z ktorymi się roiło i marzyło o świetlanej przyszłości, tych doktorów wszechświatowej sławy, historyków, pyblicystów-Żydów z pochodzenia, a duszą całą Polaków, takich naszych.

Wiele ci ludzie zrobili dla myśli naszej, wiele pierwiastków kulturalnych w duszach naszych zaszczepili i szczepią?

Naród żydowski, pełen boleści i cierpienia, w odłamie swoim rosyjskim — jest dla nas wrogim i walczyć z nim będziemy, ale nienawidzieć go nie mamy prawa, bo nam religia nasza na to nie pozwala. Żydzi polscy, którzy się do naszej narodowości zaliczyli, mają prawo święte, za swoje zasługi, za swój patryotyzm, za uznanie naszej kultury, do tego, żebyśmy nie drażnili ich najgłębszych uczuć ludzkich, by mogli wreszcie stanowić z nami jedną rodzinę... jeden naród.

Pancerny.

Szkoły na Podolu.

(*Od własnego korespondenta Dziennika Kijowskiego.*

Kamieniec Podolski, dnia 23 maja.

Odbywające się w obecnej chwili w szkołach kamienieckich egzamina wstępujących uczniów, mimowoli zwracają uwagę na sprawę szkolną i na doniosłe braki naszego szkolnictwa.

Przedewszystkiem musimy zaznaczyć ogromny brak szkół. W Kamieńcu, oprócz 7 cerkiewnych szkółek parafialnych, jest zaledwie jedna dwuklasowa szkoła miejska, jedno gimnazyum męskie i jedna szkoła techniczna, jedno gimnazyum żeńskie i jeden instytut maryjski.

W g bernii do tego dodać należy: gimnayyum męskie w Niemirowie, szkoły realne w Płoskirowie i Winnicy, gimnazya żeńskie w Winnicy, Mohylowie i Niemirowie, progimnazyum żeńskie w Bałcie i Szkoła handlowa w Mohylowie. Oprócz tego kilka miejskich szkół dwuklasowych, kilkanaście szkół ludowych typu ministerstwa oświaty, kilkadziesiąt szkół parafialno-cerkiewnych i kilka, czy kilkanaście pensyi prywatnych.

Tyle zakładów naukowych dla przeszło trzech milionów mieszkańców w gubernii; tyle dla prowincyi, jednej z najbogatszych w państwie.

Oczywiście brak ten dotkliwie uczuwać się daje i dlatego część zaledwie kandydatów znaleść może odpowiednie pomieszczenie.

Lecz oprócz braku w szkołach naszych, jeszcze bardziej odczuwać się daje, w teoryi już tyle razy potępiony, system rusyfikacyjny. System ten, w założeniu wysoce niemoralny, i dla państwa szkodliwy, najwięcej nam, Polakom, krzywdy przynosić musi, bo przeszkadza urzeczywistnieniu naszych koniecznych potrzeb kulturalnych, jak np. nauczaniu religii w językn ojczystym i wykładowi polskiego języka.

Ot, naprzykład sprawa wykładu religii. Manifest z dnia 17 października, zdawało się, tę sprawę rozstrzygnął ostatecznie i nieodwołalnie. Następnie ta sama kwestya była kilkakrotnie przedmiotem obrad Rady Państwa i Komitetu Ministrów i zawsze wypadała decyzya w tym sensie, że wykład religii powinien być prowadzony w ojczystej mowie uczniów. Tymczasem w praktyce zastosowanie tych uchwał znalazło ogromnie wiele przeszkód. W Kamieńcu naprzykład, kapelan szkół ludowych ksiądz dziekan Wyszyński chciał wprowadzić wykład religii po polsku do dwuklasowej szkoły miejskiej, powołując się na wszystkie, w tej materyi zapadłe, postanowienia prawodawcze. Na nic się to jednak nie zdało; na dowodzenia księdza kapelana znalazły się inne, bardziej przekonywające, dowodzenia—i w dwuklasowej szkole miejskiej wykład religii dla katolików odbywa się po rosyjsku.

W innych zakładach naukowych w Kamieńcu wykład religii odbywa się po polsku. Lecz ileż potrzeba było do tego starań, ile walk cichych! Usunąć tych wszystkich trudności nie można bez reform kardynalnych, a przedewszystkiem bez zmiany psychologii uczących, na których długoletnia epoka rusyfikacyjna pozostawiła nie starte dotąd piętno. Charakterystyczne w tym względzie zdarzenie miało miejsce w rządowem gimnazyum męskiem. Ksiądz katecheta uskarżał się po wprowadzeniu polskiego wykładu religii przed dyrektorem gimnazyum, że uczniowie 1-ej i 2-iej klasy po polsku przeważnie czytać nie umieją. Pedagog prawdziwy, jakiejbądz narodowości, wyciągnął by z tej skargi ten wniosek, że należy wprowadzić wykład polskiego języka, aby uczniów-Polaków nauczyć czytania po polsku. Lecz pan dyrektor doszedł do innego przekonania, a mianowicie, że wobec tego należy powrócić do dawnego systemu wykładów, t. j. do wykładania religii po rosyjsku. Jeżeli do tego nie przyszło, zawdzięczać to należy księdzu prefektowi, który kategorycznie odmówił żądaniu dyrektora.

Co do polskiego języka, to o wykładzie jego mowy jeszcze w Kamieńcu nie ma żadnej i, rzecz dziwna, nikt się tego nie domaga. We wszystkich innych miastach kraju północno i południowo-zachodniego, że wspomnę tylko Wilno, Grodno, Kijów, Żytomierz, Łuck i tyle innych, robiony był gwałt o to, podawano petycye, wysyłano do Petersburga deputacye, w Kamieńcu istnieje w tym względzie dziwna wyrozumiałość i rodzice-Polacy uważają to za zupełnie naturalne, że dzieci ich po polsku ani pisać, ani czytać, ani nawet mówić nie umieją. I jeżeli w przyszłości mieć będziemy wykłady polskiego języka, to zawdzięczać to będziemy z jednej strony władzy ministeryalnej, która przysłała w tym względzie zapytanie do władzy szkolnej, z drugiej księżom profektom, którzy postarali się o to, aby odpowiedź była przychylną dla sprawy.

A jak będą zorganizowane wykłady języka polskiego, dziś jeszcze przewidzieć nie można. Zdaje się jednak, że 1-o wykłady te będą bezpłatne (a więc bez dopłaty do wpisowego), 2-o że będą dla Polaków obowiązujące; 3-o że będą się odbywały grupami: I) 1 kl. i wstępna; II) 2 i 3 kl.; III) 4 i 5 kl.; i IV) 6, 7 i 8 kl. i 4-o że każda grupa mieć będzie po 3 godziny na tydzień, wszystkie razem godzin 12.

Szkoda tylko, że sprawa polskiego języka tak strasznie długo się wlecze. Zapytanie ministerstwa miało miejsce w maju roku zeszłego. Przez rok cały nic w tym względzie nie zrobiono. I dzieci polskie nie znają mowy ojczystej.

A nie jest ich w Kamieńcu bynajmniej garstka. W dwuklasowej szkole miejskiej jest uczniów-Polaków 40 na ogólną liczbę 140. W szkole technicznej 38 na 180; w gimnazyum męskiem 140 na 620. W gimnazyum żeńskiem jest uczennic 37 na 170, a w instytucie Maryjskim 36 na 320. Ogółem jest w Kamieńcu uczniów i uczennic Polaków 301.

Niewątpliwie kiedyś odczują brak znajomości języka polskiego i wówczas będą w prawie rodzicom własnym winę tego przypisać.

W ostatnich czasach powstał w Kamieńcu projekt założenia szkoły prywatnej typu normalnego z prawami szkół rządowych. Fundusze są zapewnione i szkoła ma rozpocząć swoje funkcye od przyszłego roku szkolnego, a społeczeństwo polskie na Podolu spodziewa się od nowej szkoły, Bóg wie czego, i z niecierpliwością oczekuje jej otwarcia.

Ja ze swojej strony nie mogę się powstrzymać od pewnych uwag pod adresem projektodawców. Wszak szkoła z prawami, to szkoła normalnego typu, tego typu, który się okazał tak wadliwym i od którego nic dobrego spodziewać się nie należy. Czy nie lepiej byłoby starać się o założenie szkoły bez praw, o typie, zapożyczonym z innych stron i przeznaczonym specyalnie dla dzieci polskich. Do dzisiejszego dnia istnieją szkoły dla Niemców (w Kijowie, w Petersburgu i innych miastach), należy przypuszczać, że obecnie, gdy przeszła już nieco furya rusyfikacyjna, nie będzie przeszkód do założenia szkoły polskiej, o polskim języku wykładowym i według typu, dla dzieci polskich najbardziej odpowiedniego.

A co do praw? Czyż o nie tylko chodzi w akcyi pedagogicznej? Czyż nie ważniejszą od praw jest sprawa nauki, obyczajów i ducha narodowego? Czyż warto wobec tego wskrzeszać dawną szkołę w innej tylko formie?

Doprawdy, warto się zastanowić nad tem!

I. O. S.

Z życia prowincyi.

Korzec (gub. wołyńska) d. 29 maja.

Koniec kwietnia i cały maj, jak dotąd, obfituje u nas w masę wypadków, i tak: na polach koreckich znaleziono zwłoki włościanina. Okazało się, że był to mieszkaniec naszego miasteczka, który wyjechał na robotę w pole. Niewiadomi złoczyńcy zabili go i uprowadzili konie. Konie odnaleziono—przestępcy nie zostali wykryci.

Dziś małoletni syn mieszczanina koreckiego, chcąc nastraszyć sąsiadkę swą, dziewczynę, zaczął mierzyć w nią ze strzelby ojcowskiej. Nieszczęśliwy traf chciał, że broń była nabitą — nastąpił wystrzał i dziewczyna została bardzo niebezpiecznie ranioną w głowę.

Miejscowy kowal, ojciec pięciorga drobnych dzieci, chcąc zabrać pisklęta kawek wlazł na wysoką topolę; gdy był już u samego szczytu, gałąź pod jego ciężarem złamała się, a biedak tak nieszczęśliwie spadł, iż w tejże chwili wyzionął ducha. Od pewnego czasu w okolicach naszego miasteczka coraz częściej i częściej zdarzają się wypadki napadów i grabieży, szczególniej rozpowszechnia się kradzież koni.

Nawet starzy ludzie nie pamiętają tak mokrego maja, jaki jest w tym roku, niema dnia bez deszczu, a d. 24 maja mieliśmy prawdziwą ulewę z silnym wiatrem, która wszędzie wyrządziła poważne szkody; woda w rzece naszej Kurczyku, rozlała, jak nigdy nie rozlewa na wiosnę, pozrywała miejscami groble, pozalewała nadbrzeżne ogrody i sady, czyniąc tem, przeważnie uboższej klasie mieszkańców, znaczne i dotkliwe szkody. Zboża, bardzo piękne przedtem, dziś przez ciągłe deszcze wyległy lub wymokły, koniczyny, buraki i kartofle ucierpiały również. Skoszone siano w wielu miejscach zabrała woda, piękne zaś nadbrzeżne łąki stoją pod wodą. I w miasteczku naszem taki anormalny stan powietrza daje się odczuwać—pojawiła się ospa i tyfus, co przy bardzo skromnych środkach sanitarnych Korca, jest bardzo groźne dla naszych mieszkańców.

Doczekaliśmy się nareszcie, iż został zakupiony plac w miasteczku i przystąpiono do budowy wiejskiej lecznicy. Obecna lecznica mieści się w ciasnem i bardzo niewygodnem domku, a zaznaczyć jednak należy, że ucząstek medyczny jest bardzo obszerny i chorych bywa wielu.

W życiu naszem handlowem nastąpił formalny zastój—ceny zboża znacznie upadły i kompletny brak kupujących.

Wołyniak.

Z TEATRU.

Teatr Polski.

„Tajemnice Warszawy“, melodramat Kośmińskiego, sztuka, niemająca w rzeczywistosci wiele wspólnego ze sztuką, zlepek obrazów z życia szumowin warszawskich, przyprawiony sosem melodramatycznym i grubym morałem uwienczony.

Konsekwencya, psychologia nie zajmowały autora, wstawiwszy kilka śpiewów, trochę tańców, działał grubymi efektami na szerokie masy, wczoraj zaś trupa p. Puchniewskiego, nie mogąc z przyczyn od niej niezależnych, ubarwić „Tajemnic“ śpiewami i tancami, zrobiła poza tem wszystko co mogła, aby zająć publiczność, artyści grali doskonale, tak, jak gdyby rzeczywiście wartościową rzecz oddawali—szkoda może nawet ich pracy. P. Ryszkowski w roli obywatela odzieranego z mienia, wykazał, jak zwykle, dużo smaku i rutyny; p. Piotrowski—buchalter, Gamajdowski, stworzył typ, podpatrzony z życia, ożywiając ponure tło sztuki. P. Leśniewski, jako bankier-oszust, dał nowy dowód talentu wcielając się w charakterystyczną postać Weizelberga. Pan Dąbrowski, p. Kostecki oraz pp.: Puchniewska, Leśniewska, Lubicz i pozostali wykonawcy dostrajali się w zupełności do ogólnego zespołu. Wiemy teraz napewno, że trupa p. Puchniewskiego jest pierwszorzędną w szeregu prowincyonalnych, ale, czy artyści pochlebne przekonanie o nas, kresowcach, wywiozą? Wątpimy.

K. Ł.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 2 czerwca 1906 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	19,7	23,2	19,4
Barometr przy 0 w m. m.	741,8	743,0	743,2
Stop. wilgotności w proc.	73	65	84
Kier. i sz. (w m. na m. s.)	Z1	WPW	P3
Chmurn. wedł. 10 st. sys.	0	7	0
Ilość opadów w m/m.	—	—	2,4

	od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	26,6
Najniższa	14,7
„ na powierzchni ziemi	14,4
Prz. temp. powietrza w ciągu doby	20,8
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby	18,1

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

Oczekuje się: sucha pogoda na północy i wschodzie, w pozostałych rejonach miejscami deszcze przechodnie; burze na południu i częściowo w środku, trochę cieplej w Archangielskiej gubernii i na zachodnich krańcach.

Ostatnie wiadomości.

Nowy gabinet hiszpański. Król Alfons zatwierdził nowy gabinet z dotychczasowym prezesem Moretem na czele Prasa hiszpańska jest z decyzyi króla bardzo zadowolona.

Anglia a Serbia. Z serbskiego urzędowego źródła donoszą, że rząd angielski przyjął do wiadomości nominacyę dotychczasowego serbskiego posła w Berlinie, Milicewicza, posłem w Londynie.

Koleje mandżurskie. Agencya Havasa otrzymuje telegram z Tokio z bliższymi szczegółami, w sprawie objęcia kolei mandżurskich przez Japonię. Wszystkie linie tej sieci mają być własnością Towarzystwa akcyjnego, z kapitałem 15 mil. yen, którego akcye mają być równo podzielone pomiędzy rząd japoński a ludność. Chińczyków dopuści się do nabycia akcyi, nie będą oni jednak brali czynnego udziału w przedsiębiorstwie.

Strajk polityczny w Austryi. Z Wiednia donoszą: na odbytych d. 11 czerwca n. st. sześciu zgromadzeniach zaprotestowali socyalno-demokratyczni robotnicy wiedeńscy przeciw przewlekaniu reformy wyborczej i zapowiedzieli, że urządzą trzydniowy strajk masowy, jako próbę powszechnego strajku w całej Austryi.

Exposé hr. Gołuchowskiego. Dzienniki węgierskie omawiają *exposé* hr. Gołuchowskiego. „Pester Lloyd“ pisze, że z pomiędzy ministrów spraw zagranicznych najmniej hr. Gołuchowskiemu pozazdrościć można jego stanowiska. Trzeba jednakże uznać to, że pomimo ciągłych przesileń wewnętrznych, zdołał utrzymać sojusze oraz powagę monarchii na zewnątrz i strzedz interesów monarchii.

Podróż ks. Ferdynanda. Donoszą z Sofii, że ks. Ferdynand bulgarski uda się niebawem w podróż zagranicę i prawdopodobnie przybędzie także do Belgradu, gdzie zjedzie się z królem Piotrem.

Spisek na Papieża. Telegrafują z Rzymu do „Matin“: Policya poszukuje w hotelach rzymskich dwóch Francuzów i jedną Francuzkę, którzy mieli przyjechać do Rzymu, celem wykonania zamachu na Papieża w bazylice św. Piotra.

Kedyw Egiptu przyjechał do Konstantynopola.

Pius X przeciw katolikom intelektualistom. Do „Matin“ telegrafują z Rzymu. W otoczeniu Papieża mówią, że wkrótce ukaże się nader ważna enuncyacya papieska, potępiająca kierunki katolików - intelektualistów, odbiegające od tradycyjnej doktryny kościelnej, a czyniące ustępstwa na rzecz nauki i polityki.

Rozmaitości.

Wpływ wykształcenia kobiet na mnożnośc rasy. Z pośród kobiet, kończących uniwersytet w Stanach Zjednoczonych zaledwie 20 proc. wychodzi za mąż—przeciętnie w 6 lat po skończeniu. Rodzina czysto amerykańska liczy w przecięciu 2—3 dzieci, podczas gdy rodziny zamerykanizowanych obcokrajowców liczą po 7,4 dzieci. O. Felter, piszący o tym przedmiocie w „Educational Review“ wyprowadza stąd wniosek, że gdyby wyższe wykształcenie kobiet stało się powszechne, potomstwo zaczęłoby powoli znikać—i „nauczyciele i szkoły stopniowo wypleniłyby rasę iudzką“.

Nacyonalizm angielskiego socyalisty. Australijski prezes ministrów, P. Deakin, naczelnik socyalistycznego rządu, w swych zapatrywaniach politycznych jest jednak skrajnym nacyonalistą: wygłasza hasło „Australia dla Australijczyków“—i powołuje się na przykład Stanów Zjednoczonych, Niemiec i Japonii, które prosperują tylko dzięki silnej polityce narodowej, skierowanej wyłącznie ku obronie własnych interesów.

Giełda Petersburska.

31 maja 1906 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	94.10
„ czeki za 10 f. st.	95.
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.30
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37,72½
„ na Wiedeń za 100 kor.	—.—
Dyskonto Giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	72½
5% pożyczka prem. 1864 r.	337
„ „ 1866 r.	254
5% obl. prem. Szlach. Banku	216½
4% obl. prem. Szlach. Banku	71.½
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	77¾
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	92½94
4½% „ „ „	—.—
5% Oblig. Odessk. Kred. T-a	—.—
5% „ m. Baku	—.—
4½ Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	0.¼
4½ „ Bessar.-Taur. B. Ziem.	70.72
4½ „ Wilensk. Banku Ziemsk.	71.
4½ „ Donsk. „	70.
4½ Listy zast. Kijowsk. Banku Ziem.	70.
4½ „ Moskiewsk. „	74.
4½ „ Niz.-Samar. „	74.75
4½ „ Połtawsk. „	72.74
4½ „ Tulsk. „	71⅞
4½ „ Charkowsk. „	72¼
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	497
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya“	—
„ Mosk. K. Woronez. kolei	—
„ Mosk. Wind.-Rybinsk	78
„ Poł.-Wschod. kolei	102
„ Wołżsko-Kamsk. b.	—
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	340
Akcye Rrs. Chińsk.	283
„ Ros. Handl. Przemysł.	242
Akcye Peterbursb. Międzynar. Komerc.	375
„ Petersb. Dyskont Pożyczk.	410
„ Petersb. Prywatni.- Komm.	155
„ Azowsko-Donsk.	600
„ Bessarabsko-Tauryck.	—.—
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	—.—
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	420—430
„ Dońsk Banku Ziemsk.	—.—
„ Moskiewsk. „	—.—
„ Niżegor.-Samar. „	—.—
„ Połtawsk. „	340—345
„ Petersb.-Tulsk. „	220—230
„ Charkowsk. „	180
„ Bakińsk. T-a Naftow.	570
„ Kaspijsk. T-wa	3900—4000
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko	148
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	8850.8950
„ „ Hartman.	340
„ Nikopol-Mariupolsk.	66½
„ Bransk. Relsk. Fabr.	143
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	162
„ Kołomieńsk. Fabryki	450
„ Putiłowsk. „	88
„ Rossyjsk. Balt. Fabryki	760
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	—.—
„ Petersburgsk. Metallurg.	165
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	[67
Akcye Bransk. Kopalni Węgla	—
5% Obligacye Kasy Państw.	96½—97½
Akcye Fabr. Wag. Fenix	230
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	—
4½ Pożyczka 1905 r.	89½—90¼
5% Pożyczka 1905 r.	90¾—91½
Akcye T-a „Dwigatiel“.	70
„ Fabr. Malcewsk.	440
Nowa pożyczka 1906 r.	87

Usposobienie z papierami dywidendowymi i funduszami bardzo słabe z powodu licznych ofert; z premiówkami słabo.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.
(Od 18 kwietnia 1906 r.).

STACYE	№ poc.	Odch. z Kijowa	№ poc.	Przych. do Kijowa
Połud.-Zach. Kolej		god. min.		god. min.
Kuryer I i II, Odesa, Kiszyniów	1	9.00 w.	2	9.45 r
Kuryer I i II, Brześć, Warszawa	9	6.55 w.	10	11.00 r.
Pocztowy I, II i III Odesa, Brześć, Grajewo, Humań	3	9.15 r.	4	9.00 w.
Pocztowy I, II i III Sarny, Kowel, Warszawa	3	11.25 r.	4	8.25 w.
Osobowy I, II i III Brześć, Białystok, Graewo	13	12.05 n.	14	6.56 r.
Osobowy I, II i III Humań, Odesa	5	12.30 n.	6	6.15 r.
Osobowy I, II i III Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń	11	8.25 w.	12	10.26 r.
Osobowy I, II i III Odesa, Wołoczysk	7	9.35 w.	8	8.15 r.
Osobowo.-Tow. II i III, Odesa, Brześć	15	8.00 r.	16	7.35 w.
Pocztowy I, II i III Znamionka, Mikołajów, Ekaterynosław	19	10.50 r.	20	5.59 pp.
Osobowy I, II i III, Znamionka, Mikołajów, Elizawetgrad	17	11.20 w.	18	7.15 r.
Osobowo-Towar. I, II i III, do Białej Cerkwi	27	5.00 pp.	28	9.15 r.
Osobowy I, II i III Sarny, Kowel, Warszawa, Wilno, Petersburg	5	11.50 w.	6	7.35 r.
Szybszy tow. IV Kijów, Odesa, Brześć i Znamionka	31	12.50 n.	32	1.10 pp.
Osobowy I, II i III, Fastów, Znamionka, Ekaterynosł., Sewastopol i Rostów n/D.	83	7.48 r.	94	10.02 w.
Moskiewsko-Kijowsko-Woroneska Kolej.				
Pośpieszny I, II i III Moskwa	2	11.40 w.	1	6.02 w.
Pocztowy I, II i III Moskwa	4	11.00 w.	3	7.30 r.
Osobowy I, II i III Moskwa, Woroneż	6	12.44 pp.		4.00 pp.
Osobowy I II III Kursk, Woroneż, Charków, Petersburg	8	8.05 w.	7	10.35 r.
Kijowsko-Połtawska Kolej.				
Pocztowy I, II i III Kremieńczug, Połtawa, Charków	3	12.15 n.	3	7.10 r.
Pośpieszny I, II i III, Połtawa, Charków, Łozowa, Rostów Sewastop.	2	6.1˙ w.	1	8.47 r.
Towar.-osobowy II i III Połtawa, Charków	12	8.30 w.	11	9.45 w.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Proreзna) Nr 9, róg Puszkińskiej.